

Polonika

24 Jahre Polonika



Österreich € 2,50

Nr. 1 (270)

Jänner/Februar 2019

Erscheint seit 1995

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

Nr 1 (270)

styczeń/luty 2019

Ukazuje się od 1995

SINGLE

*czyli
w poszukiwaniu
miłości*

111 powodów
by kochać Polskę

Emerytura
w Austrii

Plany migracyjne
Polaków

Strażnik
*pamięci historycznej
Polska - Austria*





mgr Renata KIERES
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI
oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2
tel. 877 52 69, faks 877 58 29
tel. kom. 0664 / 44 28 035

E-mail: office@strohmer-translations.at www.strohmer-translations.at



Stanisław KIERES
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

oferuje następujące usługi:

- Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

PRZYSTĘPNE CENY!
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035

rok założenia firmy
1986



Mec. Aleksandra T. Fux
Kancelaria Adwokacka
1010 Wien, Salztorgasse 7

Polskojęzyczna Mecenasa Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

Prawo Rodzinne

Prawo Nieruchomości

Prawo Spadkowe

Prawo Cywilne

Prawo Transportowe

Prawo Firmowe

Prawo Karne

Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux
Kancelaria Adwokacka
1010 Wien, Salztorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90
E-Mail: office@fux-law.at
www.fux-law.at

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

§

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT
1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562
GODZINY URZĘDOWANIA:
Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.



Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.
Rechtsanwalt

Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden
niedergelassene europäische Rechtsanwältin
kanzlei@awolinska.com

Spiegelgasse 10, 1010 Wien

Tel: +43-1-513 99 38,
+43-1-513 99 39
Fax: +43 1-513 99 39 30
www.awolinska.com



Kancelaria Dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygania sporów, także na drodze arbitrażu,

proceeds sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski jak i austriacki system prawny.

Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
- pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
- pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
- specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
- dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
- wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi

Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:

- sporów budowlanych
- prawa najmu
- prawa transportowego
- prawa franczyzowego
- prawa pobytowego

- naprawy bieżące
- diagnostyka komputerowa
- wymiana i regeneracja skrzyni biegów, turbosprężarek, silników
- przeglądy techniczne (Pickerl PKW, LKW do 3,5t)

Lunk Autoteile & Kfz Technik
WARSZTAT SAMOCHODOWY
 Lemböckgasse 53-55
 1230 Wien
 TEL. 0660 460 35 33



*Apartamenty w Wiedniu,
 niedaleko pałacu
 Schönbrunn*

Pobyty kilkudniowe,
 tygodniowe i miesięczne.
Atrakcyjne ceny!

PENSJONAT · PENSION

KONTAKT
 Sławomir Wierzbowski
 ☎ +43 699 127 31 556
 ☎ +43 1 920 12 14
 @ abrigo@chello.at



TELEWIZJA CYFROWA Satelitarna, Naziemna DVB-T2

Ekspertyzy • Porady • Pomoc techniczna w odbiorze
 wszelkich programów TV
 - polskich, austriackich, niemieckich i innych

- Profesjonalna optymalizacja anten na dowolnego typu satelitę - według potrzeb klienta
- Instalacja i serwis wszelkich anten - pojedynczych i zbiorczych
- Dekodery HD na 1 lub 2 karty (programy polskie, niemieckie, austriackie)
- Telewizja na kartę (aktualna wersja SMART-HD): ponad 50 polskich programów - bez umowy abonamentowej - niepotrzebny adres w Polsce! (opłata tylko 180 zł/rok)

Tel. 0664-331 56 22
 pon. - sob. 12⁰⁰ - 20⁰⁰

Polska: +48 600 500 585
 Austria: +43 676 793 17 67
 www.goldexpress.pl

Goldexpress
 Jonathan

międzynarodowy licencjonowany przewóz osób i rzeczy



**sprawdź
 nasze promocje!**

Podolog Pedicur medyczny Medizinische Fußpflege

- *wyrastające paznokcie
- *pękające płyty
- *kurczaki
- *stopa cukrzycowa
- *twarda skóra
- *narośla

www.mindcosmetology.ipr.pl

Kontakt
+43 6764309788

@podolog.refleksolog.wiednien Facebook

Medical Beauty@Apparative Kosmetik in Vienna

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowiecki

ordynuje:
 17 Bezirk, Jörgerstr. 50
 pon. śr. czw. 14.00-18.00
 wt. pt. 9.00-12.00

*wszystkie kasy
 i prywatnie*

01/405 52 85
 telefon czynny całą dobę

ASCAR

**POLSKA WYPOŻYCZALNIA AUT W WIEDNIU
 OFERUJE:**

NOWE TRANSPORTERY: Citroen Jumper, Citroen Jumpy, różne modele
OSOBOWE: Mercedes B-Klasa i Luxus SUV GLE.

Przystępne ceny, już od **70€** do 6 godzin i **100€** za dobę.
 Autokasko, austriacka wigneta oraz Assistance w cenie !!!
 Rezerwacja i dalsze informacje o ofercie pod numerem telefonu:

+43 660 680 9990
 lub przez email:
 ascar.vienna@gmail.com

Polonika

Redakcja – Impressum

Redakcja Polonika:

Vienna Office Center, Graben 12, 1010 Wien,
 Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
 Mobil: +43 664 100 82 98,
 e-mail: redakcja@polonika.at, redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Redakcja team:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,
 H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,
 J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,
 M. Marszałkowska, M. Michalski,
 B. Niedzwiedzki, E. Proske, M. Sekulka,
 K. Sima, E. Steinhardt.

Reklama: Tel. +43/664 100 82 98

Layout: Mirosław Jurczak

Vertrieb: Österreich (Presse Großvertrieb
 Austria Trunk GmbH)
 Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:
 Österreichisch-Polnischer Verein für
 Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.
 Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.
 Grundlegende
 Richtung: Magazin in polnischer und
 deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,
 Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und
 Sport, Integration.
 Die Publikation von Texten und Inseraten
 erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbe-
 halt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage
 von Inhalten die der grundlegenden Richtung
 als auch den marktwirtschaftlichen Interes-
 sen des Mediums widersprechen.
 Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen
 nicht unbedingt mit der Meinung der Redak-
 tion übereinstimmen. Keine Haftung für den
 Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Polonika:

telefonicznie: tel./fax: 00431/292 34 81,
 e-mail: redakcja@polonika.at lub formularz
 prenumeraty na stronie www.polonika.at,
 lub listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie

2,00 euro + 2,50 euro opłata pocztowa.
 Redakcja nie zwraca materiałów niezamówio-
 nych i zastrzega sobie prawo redagowania
 oraz skracania tekstów. Za treść reklam,
 ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie
 odpowiadamy.

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez
 Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków
 otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach
 sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej
 Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.



Liebe Leserinnen, liebe Leser!

Das 24. Jahr des Erscheinens unseres Magazins für in Öster-
 reich lebende Polen hat bereits begonnen. Im Namen der Re-
 daktion wünsche ich Ihnen nochmals ein frohes Jahr 2019 und
 Glück im Erreichen all dessen, das für Sie wichtig ist. Und von
 all den wichtigen Dingen im Leben bleibt das wichtigste doch
 die Liebe. In der ersten Ausgabe dieses Jahres widmen wir uns
 dem Thema der Liebe und all ihren verschiedenen Gesichtern. In

Polen ist jede fünfte Person single, in Österreich jede dritte. Auf dem österreichischen
 „Atlas der Singles“ befindet sich Wien mit 41% Singles an erster Stelle. Die Mehrheit
 der Singles in Österreich und Polen sehnt sich nach der Liebe – diese Erkenntnis
 entstammt den Umfragen, die wir in dieser Ausgabe präsentieren werden.

Bei dem Thema dieser Ausgabe verweilend suchen wir nach einer Antwort auf die
 Frage, wer der Heilige Valentin, der Schutzheilige der Verliebten, war, und begeben uns
 auf die Suche nach seinen Spuren in Wien. Wir laden Sie dazu ein, die Valentinskapelle
 im Stephansdom zu besuchen und sich mit der spannenden Lebensgeschichte dieses
 Heiligen bekannt zu machen.

In dieser Ausgabe gesteht auch der Schriftsteller Matthias Kneip seine Liebe zu...
 Polen. Wir hatten die Gelegenheit, uns mit ihm über sein Buch „111 Gründe, Polen
 zu lieben“ zu unterhalten. Was sind das für Gründe? Das Buch ist auf Deutsch und
 Polnisch erhältlich – lassen Sie sich selbst überzeugen!

Wir laden Sie zudem dazu ein, die Preisträger des 4. Wettbewerbs „Hüter der
 polnisch-österreichischen Gedächtniskultur“ kennenzulernen. Wir empfehlen Ihnen
 des Weiteren unsere Gespräche mit dem hervorragenden, polnischen Skispringer
 Kamil Stoch, sowie mit dem bekannten Schriftsteller Piotr Tarczyński.

In dieser Ausgabe erscheinen auch die Berichte der jahrelang von uns organisierten,
 kostenlosen, telefonischen Beratung in Rechtsangelegenheiten, der von uns veran-
 stalteten Informationsabende, und andere Texte bezüglich Kultur und Gesellschaft.

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Rozpoczął się już 24. rok ukazywania się naszego pisma dla Polaków mieszkających
 w Austrii. W imieniu reakcji jeszcze raz życzę szczęśliwego roku 2019 i spełnienia się
 tego, co dla Was jest ważne. A spośród wszystkich ważnych rzeczy w życiu najważ-
 niejsza pozostaje relacja z drugim człowiekiem. Stąd też temat pierwszego numeru
 w tym roku dotyczy miłości. W Polsce co piąta osoba jest singlem, a w Austrii nawet
 co trzecia. Na austriackiej mapie singli na pierwszym miejscu znajduje się Wiedeń
 z 41 procentami samotnych osób. Większość singli w Austrii i Polsce szuka stałego
 związku, szuka miłości – taki wniosek wynika z przeprowadzonych badań, które
 w tym numerze prezentujemy.

Pozostając przy temacie numeru szukamy odpowiedzi na pytanie: kim był święty
 Walenty, patron zakochanych, i udajemy się na poszukiwanie jego śladów w Wiedniu.
 Zapraszamy więc do odwiedzenia Kaplicy Świętego Walentego, znajdującej się w ka-
 tedrze św. Szczepana, i zapoznania się z ciekawym życiorysem tej znanej postaci.

W tym numerze niemiecki pisarz Mathias Kneip wyznaje swoją miłość... do Polski.
 Mieliśmy okazję porozmawiać z nim na temat jego książki „111 powodów, by kochać
 Polskę”. Jakże to powody? Książka jest dostępna w języku polskim i niemieckim –
 przekonajcie się sami!

Zapraszamy także do poznania laureatów IV edycji konkursu Strażnik Pamięci
 Historycznej Polska-Austria. Zachęcamy także do spotkania z wybitnym polskim
 skoczkiem Kamilem Stochem i ze znanym pisarzem Piotrem Tarczyńskim.

W tym numerze także zamieszczamy sprawozdanie z prowadzonych przez nas od
 wielu lat bezpłatnych, telefonicznych porad prawnych, relację z wieczorów informa-
 cyjnych, a także inne teksty dotyczące kultury i zagadnień społecznych.

*Sławomir
 Iwanowski*

Deutschsprachige Texte

150 Jahre Wiener Staatsoper

2019 jährt sich die Eröffnung des Opernhauses

Temat numeru

Single, czyli w poszukiwaniu miłości

Austriacka mapa singli

Święty Walenty

Patron zakochanych

Rozmowa „Poloniki”

111 powodów, by kochać Polskę

Wyznania pisarza, Matthiasa Kneipa

Społeczeństwo

Bezdomni w Wiedniu

Kim są, jak im pomóc?

Po stronie rodziców i dzieci

Prawo dziecka do zachowania tożsamości

Emigracja zarobkowa

Plany migracyjne Polaków

Strażnik pamięci historycznej Polska – Austria

Uroczystość wręczenia wyróżnień

Polacy, którzy zmienili świat, cz. II

Osoby, o których prawdopodobnie nie słyszeliście

Prywatka na 100

Na domówce u Alicji

Reportaże

100. rocznica odzyskania niepodległości Polski

Marsz, Bieg

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

Przeniesienie majątku za granicę

Nowe przepisy podatkowe

Vademecum Polaka w Austrii

Emerytura w Austrii

Kiedy przysługuje

Język polski w Austrii

Migracje wyrazów

Wzbogacenie czy zaśmieszenie języka ojczystego?

Sport

Piękno skoków tkwi w nieprzewidywalności

Z Kamilęm Stochem nie tylko o sporcie

Historia

Polskie pamiątki w Austrii, cz. III

Kolejne miejsca związane z polską historią

Kultura

Kraków w kryminalnym stylu retro

Wywiad z pisarzem Piotrem Tarczyńskim

Poezja nad Dunajem

Wiersze Krystyny Szostak

Felieton

Oddolna demokracja w Polsce

Utopia czy realna szansa?

Deutschsprachige Texte

Ich und meine Krankheit

Anna Buchacz und ihre Stiftung

str. 9

str. 10

str. 12

str. 13

str. 16

str. 18

str. 20

str. 22

str. 24

str. 27

str. 28

str. 30

str. 32

str. 33

str. 34

str. 36

str. 38

str. 39

str. 40

str. 41

str. 42

Okładka: fot. anetlanda



Deutschsprachige Texte

150 Jahre Wiener Staatsoper

2019 jährt sich die Eröffnung des Opernhauses

Leitthema

Singles auf der Suche nach Liebe

Der österreichische Atlas der Singles

Der Heilige Valentin

Der Schutzheilige der Verliebten

„Polonika” Gespräch

111 Gründe, Polen zu lieben

Eine Liebeserklärung des Schriftstellers Matthias Kneip

Gesellschaft

Obdachlose in Wien

Wer sie sind, wie man helfen kann

Auf Seiten der Eltern und Kinder

Das Recht der Kinder, ihre Identität zu wahren

Wirtschaftsmigration

Die Migrationspläne der Polen

Hüter der polnisch-österreichischen Gedächtniskultur

Überreichung der Auszeichnungen

Polen, die die Welt veränderten (Teil 2)

Unbekannte Helden und deren berühmte Erfindungen

Party zum 100.

Feiern bei Alicja

Reportage

100. Jahrestag der Unabhängigkeit

Marsch, Lauf

Recht

Wir halfen unseren Lesern

Telefonische Rechtsberatung

Mit dem eigenen Besitz über die Grenze

Neue Steuergesetze

Vademecum der Polen in Österreich

Pension in Österreich

Die Voraussetzungen

Polnisch in Österreich

Migration der Wörter

Anglizismen in der polnischen Sprache

Sport

Die Schönheit der Sprünge liegt in deren

Unvorhersehbarkeit

Gespräch mit Kamil Stoch – nicht nur über den Sport

Geschichte

Polnische Spuren in Österreich (Teil 3)

Wir besuchen den 1. Bezirk

Kultur

Krakau im Retro Stil

Interview mit dem Krimi-Autor Piotr Tarczyński

Poesie an der Donau

Gedichte von Krystyna Szostak

Feuilleton

Demokratie von unten in Polen

Utopie oder reelle Chance?

Deutschsprachige Texte

Ich und meine Krankheit

Anna Buchacz und ihre Stiftung

Cover: Fot. anetlanda

s. 9

s. 10

s. 12

s. 13

s. 16

s. 18

s. 20

s. 22

s. 24

s. 27

s. 28

s. 30

s. 32

s. 33

s. 34

s. 36

s. 38

s. 39

s. 40

s. 41

s. 42

I Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych

Krynica – Zdrój, 20-24 lutego 2019 r.

Zawody przeznaczone są dla uczestników polonijnych w wieku 14-28 lat z całego świata.

Rywalizacja będzie się toczyć w 4 konkurencjach: narciarstwo alpejskie, narciarstwo biegowe, shorttrack i snowboard.

Mistrzostwom będą towarzyszyły różne uroczystości i imprezy, w tym ceremonie otwarcia i zamknięcia, ceremonie medalowe, młodzieżowe forum polonijne, wycieczki krajoznawcze oraz spotkania i mecze gościnne z młodymi sportowcami z Polski.

Zgłoszenia przyjmowane są do 31 stycznia 2019 r. Regulamin oraz formularze rekrutacyjne: www.wspolnotapolska.org.pl/mistrzostwamlodziezowe.



ORGANIZATOR - STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”



Chór Polonii Wiedeńskiej
GAUDETE
zaprasza na
KONCERT KOŁĘD

Alina Mazur
mezzosopran
Zespół instrumentalny
Michał Kucharski
dyrygent

Sobota, 19.1.2019 po Masy Św. o godz. 19.00
Niedziela, 20.1.2019 po Masy Św. o godz. 13.15
„Kościół Polski” p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego, Remnegg 5a, 1030, Wiedeń

PALAIS FERSTEL
WIEN

17. Polnischer Frühlingsball

Samstag
23. Februar 2019
PALAIS FERSTEL
Freyung 2, 1010 Wien

Moderation:
Aleksandra Izdebska
Olivier Janiak

Unterhaltung:
Musikgruppe REWERS
DJ Daniel Pizon
Tanzensemble CRACOVIA DANZA
Tanzensemble JAZZ LIKE THAT
Artur Swirad - Solist
Piotr Denisuk - Illusionist

Eintrittspreise:
österreichische und polnische Jugend
Damen: Bodentänze Abendkleid, Herren: Frack, Smoking, Uniform.

Karte wstępu dla jednej osoby w cenie:
€ 150,- zawiera rezerwację miejsca widowni przy stole, lunch, szampan na powitanie i ciekawą płytę
€ 70,- zawiera wstęp oraz lunch szampan na powitanie
€ 35,- spowoduje do wejścia na bal (stać się) oraz młodzież

Informationen:
+43 1 968 73 68 oder +43 676 647 2000 | e-mail: office@taktkultur.at | www.taktkultur.at



Klavierabend
AYHAM HAMMOUR
Klavier

13.02.2019 Mittwoch, 19 Uhr
Bank Austria Salon im Alten Rathaus, Wipplingerstraße 6-8, 1010 Wien

Im Programm Werke von: C. Debussy, R. Schumann, S. Rachmaninow
Im Vorprogramm spielen: Klavierduette D-kola, La Valse



Polonika

Bank Austria
Salon
im Alten Rathaus

150 JAHRE WIENER STAATSOPER



Die Wiener Staatsoper feiert 2019 ihr 150-Jahre-Jubiläum mit neun Premieren. Als Höhepunkt der Spielsaison 2018/19 gilt Richard Strauss' „Frau ohne Schatten“ am 25.5.2019, dem offiziellen Eröffnungstag der Staatsoper.

2019 jährt sich die Eröffnung des Opernhauses an der Wiener Ringstraße zum 150. Mal: Am 25.5.1869 wurde die Wiener Staatsoper mit Mozarts „Don Giovanni“ feierlich eingeweiht. Die Wiener Staatsoper begeht das Jubiläum am 25.5.2019 mit einem Festakt und der abendlichen Premiere der Oper „Frau ohne Schatten“ von Richard Strauss. Am 26.5.2019 folgt ein Jubiläumsfest am Herbert-von-Karajan-Platz. Der öffentliche Raum rund um die Oper wird von SängerInnen des Ensembles, Gästen, dem Wiener Staatsballett, dem Staatsopernorchester und vielen weiteren KünstlerInnen auf unkonventionelle Weise bespielt – Überraschungen inklusive!

Bereits im Herbst 2018 beleuchtete ein Symposium (17.-19.9.2018) die Geschichte der Oper in Wien, ein zweites Symposium zu diesem Thema ist für Mai 2019 geplant. Auch zwei Ausstellungen sind dem 150-Jahre-Jubiläum gewidmet: die Schau 150 Jahre Opernhaus am Ring im Haus selbst und Die Spitze tanzt – 150 Jahre Ballett an der Wiener Staatsoper im Theatermuseum (ab 16.5.2019).

Der Spielplan der Wiener Staatsoper bietet in der Saison 2018/2019 eine weltweit einzigartige Bandbreite von insgesamt 50 Opernwerken, 16 Balletten und 5 Kinderprogrammen. Zu den sechs Opernpremiere im Haus am Ring zählen neben den neuinszenierten Repertoireklassikern „Frau ohne Schatten“ von Richard Strauss und „Otello“ von



Giuseppe Verdi auch Hector Berlioz' „Les Troyens“ und Gaetano Donizettis „Lucia di Lammermoor“. Mit Manfred Trojahn's „Orest“ steht ein zeitgenössisches Werk und mit Johannes Maria Stauds „Die Weiden“ sogar eine Uraufführung auf dem Programm. Insgesamt sind in der kommenden Spielzeit an der Wiener Staatsoper mehr als 350 Vorstellungen angesetzt, von denen 217 auf den Opernbereich und 58 aufs Ballett entfallen. Dazu kommen acht Konzerte, neun Gesangsmatinee, zehn Kammermusik-Matinee, neun weitere Matinee, zahlreiche Kinderopernvorstellungen, Kinderkonzerte sowie weitere Veranstaltungen.

Abseits der Live-Erlebnisse am Ring führt die Staatsoper ihr Streaming-Angebot fort, es stehen 45 Vorstellungen des Hauses virtuell zur Verfügung. Bei Oper live am Platz werden auch in der Saison 2018/19 wieder rund 85 Vorstellungen in den Monaten April, Mai, Juni und September auf einer 50 m² großen Videowall am Herbert-von-Karajan-Platz bei freiem Eintritt übertragen. Am 28.2.2019 findet zum 63. Mal der Wiener Opernball statt, der das Haus für eine Nacht in einen prächtigen Ballsaal verwandelt. Am darauffolgenden Tag finden in der Staatsoper zwei Vorstellungen von „Die Zauberflöte“ für Kinder statt.

www.wiener-staatsoper.at/150



SINGLE,

czyli w poszukiwaniu miłości

W tym roku aż milion siedemset tysięcy osób może znaleźć swoją miłość. Tyle bowiem singielek i tylu singli mieszka w Austrii.

Adam Taubowski

Prawie co trzeci Austriak jest singlem. Większość samotnych osób pochodzi z miast i ma mniej niż 30 lat. Badania na ten temat zlecone przez serwis ElitePartner przeprowadził instytut Marketagent.com.

Austriacka mapa singli

29 procent Austriaków twierdzi, że są singielkami lub singlami. Na pierwszym miejscu znajduje się Wiedeń z 41 procentami samotnych osób, w Salzburgu mieszka ich 34 procent, w Karyntii – 32 procent, Styrii – 29 procent, Górnej Austrii – 27 procent, zaś w Burgenlandzie – 26 procent. Najmniej samotnych serc zamieszkuje trzy kolejne kraje związkowe: Dolną Austrię (23 procent), Tyrol (23 procent), a na granicy ze Szwajcarią, czyli w Vorarlbergu, już tylko 19 procent.

Najtrudniej zatem znaleźć partnera w najmniejszym kraju związkowym Austrii, czyli w Wiedniu, ale paradoksalnie, ze względu na fakt, że jest ich tutaj najwięcej, szanse wzrastają!

Najmniej singli w przedziale wiekowym 30–60 lat

Wyniki badania pokazują porównywalną liczbę samotnych mężczyzn i kobiet. Najwięcej singli jest w przedziale wiekowym od 18 do 29 lat (44 procent). – Osoby poniżej 30 lat nie chcą się dzisiaj szybko wiązać, relacje stają się krótsze, a rozstania częstsze. Stałe związki – jeśli w ogóle – zawierane są

później. Kariera i samorealizacja są często na pierwszym planie – mówi psycholog Lisa Fischbach.

Najmniej osób szukających partnera znajduje się w przedziale wiekowym od 30 do 59 lat (24 procent). Od 60. roku życia liczba singli znów wzrasta: prawie co trzecia osoba prowadzi samotne życie. – Osobiste poczucie satysfakcji w związku partnerskim staje się coraz ważniejsze. W momencie, gdy dzieci lub wspólne projekty nie cementują już związku, jest on poddawany weryfikacji. Wtedy to zwykle kobiety podejmują pierwsze decyzje o rezygnacji z niesatysfakcjonującego je związku. Dzięki wielu doświadczeniom życiowym starsze osoby dokładnie wiedzą, czego oczekują w partnerstwie i czego nie są w stanie zaakceptować. W rezultacie wymagania dotyczące potencjalnego partnera są w tym wieku jeszcze większe. Szczególnie kobiety 60+ potrafią żyć z zadowoleniem jako singielki – podkreśla Fischbach.

Wiedeń czeka!

Stolica to najatrakcyjniejsze miejsce dla singli! Wiedeń wyraźnie wyprzedza pozostałe kraje związkowe, jeśli chodzi o ofertę spędzania wolnego czasu, rozrywki, życie nocne, możliwości robienia zakupów. Aż 80 procent wiedeńskich singli jest zadowolonych z oferty zakupowej w mieście, a 60 procent ocenia, że Wiedeń jest atrakcyjny dla nocnych marków. Prawie dwie trzecie z nich docenia ofertę kulturalną i rekreacyjną w swoim mieście. Bardzo ceniona jest także

jednak, chociaż w tym kraju związkowym nie brakuje wielu terenów rekreacyjnych i dobrych ofert pracy, single z Górnej Austrii wydają się nie doceniać ani własnej urody, ani urody swojego kraju związkowego. W porównaniu z samotnymi osobami z innych obszarów Austrii, najmniej z nich zachęcałoby swoich potencjalnych partnerów do zamieszkania w tym kraju związkowym.

Blisko natury w Styrii

Styryjczy single są bardzo związani z naturą, dlatego aż 71 procent docenia bogactwo i różnorodność styryjskiej przy-

nym i bezpiecznym domu. Gorzej jest z ofertami spędzania wolnego czasu, atrakcyjnymi zakupami, a przede wszystkim ze znalezieniem pracy. Mimo to ponad połowa singli poleca przeprowadzkę do Dolnej Austrii.

Tak dla związku

Siedmiu na dziesięciu singli marzy o stałym związku. Zwłaszcza osoby poniżej 30. roku życia mają silne pragnienie zaangażowania się na dłużej. – Szczególnie w młodym wieku pragnienie związku kształtowane jest przez romantyczne ideały – marzy nam się jeden partner na zawsze. Ale często to

badanych. Co trzeci chce świadomie unikać stresu, co czwarty chce większej swobody w codziennym życiu i częściej stara się mówić „nie” (25 procent osób). Ponad jedna trzecia singli chciałaby poświęcić więcej czasu swoim przyjaciołom. Podróżowanie i odkrywanie nowych krajów również znajduje się na liście życzeń jednej trzeciej badanych.

– Trend pozytywnego egocentryzmu i większa świadomość w kwestii zdrowego życia w pełni ugruntowały się w Austrii. Silne jest dążenie do znalezienia równowagi między życiem prywatnym a karierą. U mężczyzn silniej wykształcone jest pragnienie znalezienia partnerki, z kolei kobiety singielki radzą sobie o wiele lepiej bez partnera i potrafią troszczyć się same o siebie, co z kolei jest warunkiem do stworzenia w przyszłości szczęśliwego związku – podkreśla psycholog Lisa Fischbach.

Czekając na miłość

W Austrii, jak już pisaliśmy powyżej, co trzecia osoba jest singlem. W Polsce co piąta. Co ciekawe, wyniki badań przeprowadzone przez portal Sympatia.pl i Uniwersytet Łódzki są zbliżone do tych, które na zlecenie serwisu matrymonialnego ElitePartner przeprowadził instytut Marketagent.com. Większość singli w Austrii i Polsce szuka stałego związku. Filip Schmidt, socjolog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, autor książki „Para, mieszkanie, małżeństwo”, podkreśla, że o singlach niesłusznie mówi się tak, jakby byli osobnym „gatunkiem” ludzi, podczas gdy „singielstwo” to najczęściej etap życia, często doświadczany wielokrotnie. To sytuacja przejściowa. Większość badanych osób czeka. Czeką na miłość.

Według badań Eurostatu, w całej Europie jednoosobowe gospodarstwa domowe bez dzieci stanowią najliczniejszą grupę wśród gospodarstw domowych (aż 34 procent), co oznacza wzrost o trzy punkty procentowe w stosunku do 2010 roku. W Austrii takie gospodarstwa stanowią 37 procent, w Polsce 23 procent – tendencja rosnąca!

W tym kontekście warto zacytować polską socjolog, dr Julitę Czernecką z Uniwersytetu Łódzkiego, która od lat bada sytuację polskich singli: – Nawet jeśli liczba osób określających się jako single powiększy się, bez względu na deklaracje, miłość będzie wciąż tak samo poszukiwana, jak obecnie.

Życzymy więc wszystkim singielkom i singlom znalezienia miłości w 2019 roku.



liczba terenów rekreacyjnych, oferta edukacyjna i infrastruktura. Nic więc dziwnego, że ponad dwie trzecie wiedeńskich singli poleciłoby innym singlom przeniesienie się do Wiednia. Dodatkowa zaleta – w tym mieście czeka najwięcej potencjalnych partnerów!

Najatrakcyjniejsi z Górnej Austrii

Oczywiste, że w ocenie partnera równie ważny jak wnętrze jest wygląd zewnętrzny dam i dżentelmenów. Z przeprowadzonej ankiety wynika, że to właśnie w Górnej Austrii można znaleźć najbardziej atrakcyjne singielki i najbardziej atrakcyjnych singli. Paradoksalnie

rody. Co drugi singiel mieszkający w Styrii jest szczęśliwy, że może wybrać się na górską wędrowkę lub grać w golfa. Nie przeszkadza im nawet fakt, że sporo jest tam do nadrobienia, jeśli chodzi o nocne rozrywki. Jeśli spotkacie partnera z tego kraju związkowego, to pamiętajcie, że co drugi z nich będzie was chciał przekonać do zamieszkania u niego, wśród zielonych krajobrazów.

Własne cztery ściany

Single, dla których ważne są własne cztery ściany, powinni szukać partnerów z Dolnej Austrii. W tym kraju związkowym można łatwo spełnić swoje marzenie o ład-

pragnienie konkuruje z potrzebą edukacji, zawodową działalnością i samorealizacją. Dlatego wielu decyduje się na stały związek i na założenie rodziny dopiero po 30. roku życia – mówi psycholog Lisa Fischbach z ElitePartner. – Przelotnych przygód szukają nieliczni: 17 procent badanych stwierdziło, że nie miałoby nic przeciwko krótkotrwałej przygodzie, przy czym w większości byli to mężczyźni. Co ciekawe, jedna piąta badanych kobiet stwierdziła, że nie odczuwa potrzeby zmiany obecnego statusu singielki.

Cenny czas

Austriacy single chcą mieć coraz więcej czasu dla siebie, co potwierdza 30 procent

Święty Walenty – patron zakochanych

Walentynki weszły już na stałe do naszego kalendarza. Kim jest człowiek, którego imię nosi to święto? Okazuje się, że jego ślady prowadzą do Wiednia.

Patrycja Brzoza

Walentynki to kwiaty, serduszką, liściki i czekoladki. A przecież patron zakochanych, św. Walenty, bo o nim mowa, to przede wszystkim biskup i męczennik.

Kim był św. Walenty?

O historyczną postać św. Walentego sprzeczą się znawcy tematu, my więc krótko przedstawimy to, co o nim wiadomo. Walenty żył w III wieku na terenie Cesarstwa Rzymskiego. Z wykształcenia był lekarzem, z powołania zaś duchownym. W Rzymie panował wówczas cesarz Klaudiusz II Gocki, który uznał, że najlepiej swoje obowiązki żołnierskie spełniać będą legionieści bez rodzin, dlatego zakazał młodym mężczyznom w wieku od 18 do 37 lat zawierania związków małżeńskich. Zakaz ten złamał Walenty, udzielając ślubów legionistom. Cesarz kazał go wtrącić za to do więzienia. Tam, jak mówi legenda, zakochał się w niewidomej córce strażnika, która pod wpływem tej miłości odzyskała wzrok. Na wieść o tym cesarz kazał stracić Walentego. W przeddzień egzekucji wysłał on do swojej ukochanej list, który podpisał „Od Twojego Walentego”. Wyrok wykonano 14 lutego 269 r.

Walenty miał także piastować funkcję biskupa w Terni w Umbrii, w centralnych Włoszech. Historycy nie są jednak pewni czy Walenty-biskup i Walenty-ofiara cesarska to jedna i ta sama osoba. Pomimo wątpliwości zwykło się jednak przyjmować, że tak.

Najważniejszym miejscem kultu św. Walentego jest bazylika jego imienia w Terni, gdzie na srebrnym relikwiarzu ze szczątkami patrona umieszczono inskrypcję „Święty Walenty patron miłości”. Święty Walenty cieszyłby się zapewne widząc, jak każdego roku, 14 lutego, zakochani wręczają sobie kwiaty, gdyż kolejna legenda z nim związana mówi, że on sam chętnie rozdawał kwiaty przechodzącym koło jego ogrodu w Umbrii.

O jego wielkiej popularności świadczą także liczne relikwie. Dzień św. Walentego stał się prawdziwym świętem zakochanych dopiero w średniowieczu, kiedy to pasjonowano się żywotami świętych i tłumy pielgrzymów ciągnęły do ich grobów, aby uczcić ich relikwie. Wtedy też przypomniano sobie dzieje św. Walentego.

Święty Walenty w Wiedniu

W Wiedniu przechowywany jest całkowicie zachowany szkielet św. Walentego. W skarbcu katedry św. Szczepana, udostępnionym dla zwiedzających, mieści się Kaplica Walentego, a pośrodku niej połączony, barokowy sarkofag z witrażowymi oknami, w którym święty jest pochowany w okazałym szacie. Górne szklane okienko w trumnie, znajdujące się w pobliżu czaszki świętego, zostało wyposażone w zamek i można je otworzyć. Okienko to było otwierane w dniu jego święta, tj. 14 lutego, lub wtedy, gdy ktoś koniecznie chciał dotknąć głowy relikwii świętego. Do Kaplicy Walentego można dotrzeć spiralnymi schodami, znajdującymi się po prawej stronie od wejścia do katedry.

Wcześniej sarkofag św. Walentego znajdował się w wiedeńskim klasztorze Himmelfort, zanim w 1783 roku został przeniesiony do katedry św. Szczepana po rozwiązaniu klasztoru przez cesarza Józefa II. Na początku XX wieku kustosz katedry sporządził inwentarz, w którym opisując św. Walentego pisze o „jednym z wielu” świętych Walentych. Relikwie te należały bowiem do najpopularniejszych w Europie, dlatego w posiadaniu kilku kościołów są np. głowy czy szkielety św. Walentego. Ten w Wiedniu jest jednym z nich.

Katedra św. Szczepana zaprasza!

W Dzień św. Walentego tradycyjnie już do katedry św. Szczepana zapraszani są wszyscy zakochani, kochający, będący w stałych czy nieformalnych związkach, a także samotni, którzy szukają swojej drugiej połówki, jak i ci, którzy musieli pożegnać się na zawsze z najbliższą osobą. Proboszcz katedry św. Szczepana Toni Faber rokrocznie 14 lutego zaprasza na spotkanie o godz. 20.00 wszystkich, którzy chcą pomyśleć w tym dniu nad tym, że „trwają: wiara, nadzieja, miłość, a z nich zaś największa jest miłość”.

W Dzień Zakochanych nie dajmy się zdominować konsumpcjonizmowi, a ze świętych nie czynmy postaci z baśni. Święci to ludzie do naśladowania, a święty Walenty może nas nauczyć prawdziwej miłości.

Sarkofag św. Walentego w katedrze św. Szczepana



fol. S. Iwanowski

111 powodów, by kochać Polskę

111 powodów, by kochać Polskę, z dopiskiem w podtytule *Wyznania niemieckiego pisarza*, to tytuł książki napisanej przez Matthiasa Kneipa, którego mamy przyjemność gościć na łamach tego numeru „Poloniki”.

Rozmawia Sławomir Iwanowski

Czy ten tytuł i ta książka to wyznanie Pana miłości do Polski?

– Tak, jest to wyznanie miłości do tego kraju. Ta książka z pewnością nie jest typowym przewodnikiem po Polsce.

Uściślijmy: czy to jest miłość, czy może tylko sympatia?

– Wie Pan, ja już dwadzieścia lat piszę książki o Polsce, publikuję o Polsce artykuły w Niemczech, uczę się języka polskiego, kilka razy w roku jestem w Polsce. Do tego podjąłem zawodową pracę w Deutsches Polen – Institut w Darmstadtzie. Szczerze mówiąc sympatia to chyba byłoby za mało (*śmiech*).

Czy nie jest tak, że w swojej książce idealizuje Pan Polskę, bo Pan w niej nie mieszka?

– Ja jej nie idealizuję, bo są też rzeczy, które mi się nie podobają. Jednak moim celem nie było opisanie Polski takiej, jaką ona jest. Moim celem było opisanie zalet, żeby wzbudzić sympatię i zainteresowanie tym krajem.

Do jakiego zatem odbiorcy jest ona skierowana?

– Chciałem moją książką zainteresować Niemców, którzy Polski nie znają lub znają mało, dlatego pierwsze wydanie było w języku niemieckim. Chciałem ich zachęcić do odwiedzenia tego kraju. Wszystko miało być opisane z humorem, z przymrużeniem oka, żeby wzbudzić ciekawość.

Jest to książka osobista, napisana z perspektywy Niemca, stąd też jej podtytuł

brzmi *Wyznania niemieckiego pisarza*. Jak sądzę, o sukcesie tej książki zdecydowało to, że ja nie chcę na siłę wyjaśniać Niemcom, jaka jest Polska, tylko chcę z mojej osobistej perspektywy poprzez miłą lekturę przybliżyć im ten kraj. To tak jak z żoną, o której mąż mówi, że jest najpiękniejszą osobą na świecie, a przecież nie wszyscy tak myślą.

Jest Pan Niemcem, ale ma Pan rodzinne związki z Polską.

– Moi oboje rodzice pochodzą ze Śląska, ale nie byli Ślązakami. Są Niemcami, tak jak i moi dziadkowie. Po II wojnie przez kilkanaście lat mieszkali w Polsce i przenieśli się do Niemiec. Ja urodziłem się w Bawarii.

W jakiej atmosferze domu rodzinnego Pan dorastał?

– W domu była mieszanina kultur: niemieckich, polskich, bawarskich. Na początku nie wiedziałem, który obyczaj należy do której kultury. Ja i mój młodszy brat nie nauczyliśmy się języka polskiego, nie znaliśmy go. Przed świętami Bożego Narodzenia rodzice, żebyśmy nie rozumieli, naradzali się po polsku, jakie prezenty nam kupić. Cały czas było też czuć w domu tego polskiego ducha, ale nie miało to dla nas większego znaczenia. W dzieciństwie nie znałem też historii naszych rodziców, dopiero później ją odkryłem.

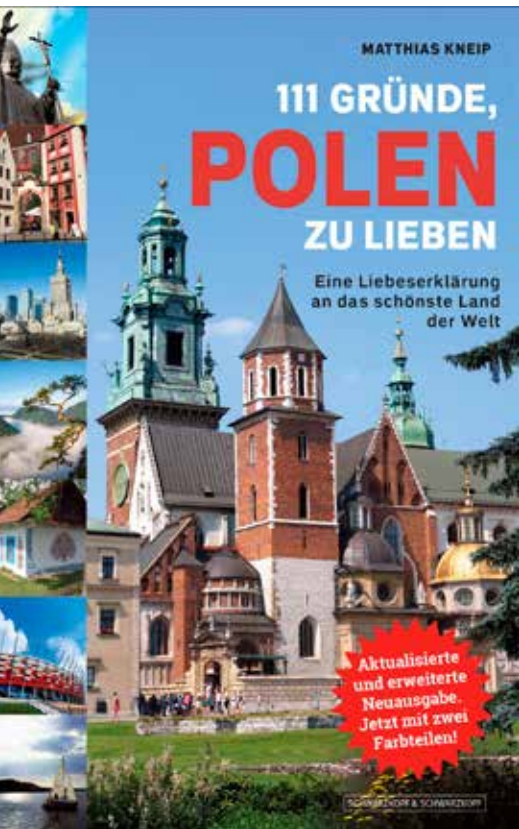
Gdy w latach 90. pracowałem przez rok w Opolu, zakochałem się w Polsce. To był początek mojej miłości, zacząłem sobie zdawać sprawę z polskich tradycji. Miałem wtedy dwadzieścia kilka lat.



Matthias Kneip

Czy na Pana niemiecką tożsamość składa się również element polski?

– Powiedziałbym, że moja tożsamość w około 20 procentach zawiera element polski. Na przykład w święta Bożego Narodzenia dzielimy się opłatkiem, śpiewamy polskie kolędy. Jednak moja miłość do Polski nie wynika z poczucia polskiej tożsamości, ale z tego, że po prostu podoba mi



się ten kraj, który bardzo późno w moim życiu odkryłem. Języka polskiego uczyłem się sam, rodzice nawet o tym nie wiedzieli. Czyli to musi być miłość (śmiech).

Z czego ta miłość może wynikać?

– Zazwyczaj jest tak, że podoba się to, czego nie ma we własnym kraju, w moim przypadku w Niemczech. Ta polska spontaniczność, gościnność, te cechy, z którymi oczywiście wiążą się pewne wady, bo każdy plus ma swój minus. Podoba mi się współczesna Polska, podróżowałem tam niemal wszędzie. Znam historię tego kraju, kocham polską literaturę. Zorganizowałem w Niemczech wiele autorskich spotkań z polskimi pisarzami, m.in. ze Sławomirem Mrożkiem czy Andrzejem Stasiukiem.

Byłem bliskim przyjacielem Tadeusza Różewicza, który często bywał u nas w domu. To właśnie on mnie zainspirował do pisania. Gdy w latach 90. pracowałem w Opolu, znajomi z Niemiec co tydzień dzwonili do mnie i pytali, kiedy wrócę do Niemiec. I to mnie wkurzało, bo gdybym pracował we Francji, to sami by mnie odwiedzali, a do Polski nikt nie chciał się wybrać. Wtedy Różewicz powiedział mi: zrób coś, zachęć ich do odwiedzania naszego kraju, napisz coś. I to był początek mojej kariery pisarskiej: zacząłem pisać artykuły o Polsce, potem książki.

Co Polak może dla siebie odkryć w Pana książce?

– Z pewnością nie wszystkie rzeczy są dla Polaków odkrywcze. Każdy Polak wie, co to jest opłatek, w odróżnieniu od Niemców, bo znam takie przypadki, że moi niemieccy znajomi nie chcieli łamać takich pięknych opłatków i wieszali je u siebie w domu na ścianie jako obraz. Taki wiszący opłatek jest dla Polaków nie do wyobrażenia.

Pierwsze wydanie książki było, jak już wspomniałem, w języku niemieckim. Z czasem się jednak okazało, że coraz więcej Polaków się nią interesuje, bo dzięki niej mogą zobaczyć inaczej swój kraj, nieco w humorystyczny sposób. Ja patrzyłem na Polskę w inny sposób, co stwarzało nieraz komiczne sytuacje. Na przykład myślałem, że nazwa kiosku „Ruch” pochodzi od ruchu, który klient musi wykonać, schylając się do znajdującego się nisko okienka. Polakom takie skojarzenia do głowy by nie przyszły. Ponadto zawarłem w tej książce wiele ciekawostek. Polacy np. mało wiedzą o tym, że w Polsce powstała pierwsza na świecie kopalnia ropy naftowej, a było to w Bóbrce, wsi w województwie podkarpackim. Po moją książkę sięgają też Polacy żyjący w Niemczech, bo wzbudza tęsknotę do korzeni, do kraju, skąd pochodzą. Często kupują ją po to, aby podarować ją w prezencie niemieckim znajomym.

Dodam, że zadbałem o to, by książka spodobała się Polakom. Starłem się napisać ją w sposób skromny. Polacy nie lubią, gdy przychodzi Niemiec i wyjaśnia im ich własny kraj. Tu działa negatywny stereotyp Niemca, który zawsze wie lepiej, co jest dobre dla innych.

Czy swoją książkę przesłał Pan również niemieckim politykom?

– Prezydent Niemiec, Frank Walter Steinmeier, po otrzymaniu ode mnie tej książki, napisał piękny list z podziękowaniem. Były premier kraju związkowego Saksonii, Stanisław Tillich, zapytany w wywiadzie dla „Bild Zeitung”, co teraz czyta, odpowiedział, że jego ulubioną książką, która właśnie leży obok jego łóżka, jest *111 powodów, by kochać Polskę*.

Może Pan wspomnieć o swoich innych książkach?

– Napisałem w sumie 17 książek o Polsce. Podróżowałem przez cały kraj i szukałem ciekawych miejsc, które warto obejrzeć, nie tylko z powodów turystycz-

nych. Szukałem tych mało znanych miejsc, aby wpleść je w opowieść o całym kraju.

Książka, o której rozmawiamy, jest najbardziej znaną z moich książek. Po niej opublikowałem książkę o zachodniej części Polski „Reise in West Polen”, która nie została przetłumaczona na język polski. W tym roku opublikuję kolejną, w której zdjęcia z różnych miejsc Polski będą opatrzone krótkimi, poetyckimi tekstami.

Jak wyglądają Pana obecne kontakty z Polską?

– Pracuję w Deutsches Polen – Institut w Darmstadzie. Kilka razy w roku organizuję dla Niemców wyjazdy do Polski, które również dla mnie są bardzo ważne, bo Polska bardzo szybko się zmienia. Do tego nie chcę zapomnieć języka.

Kto bierze udział w organizowanych przez Pana wyjazdach do Polski?

– Najczęściej są to ludzie otwarci, wolni od stereotypów. Ciekawi ich Polska, ale trochę boją się tam sami pojechać. Obawiają się tego, czy uda im się wszystko organizacyjnie załatwić, czy będzie bariera językowa. Więc ja to wszystko organizuję i razem jedziemy na około tydzień. Co ciekawe, gdy już się zdecydują, to chcą jechać ponownie. Dla przykładu grupy z Regensburga i Darmstadt składają się w 80 procentach z tych osób, które kilka lat temu po raz pierwszy pojechały do Polski.

Dlaczego akurat z Regensburga i Darmstadt?

– Mieszkam w Regensburgu, gdzie mam znajomych, których zabierałem do Polski. Potem Deutsches Polen – Institut w Darmstadzie zainteresował się organizowanymi przeze mnie prywatnymi wyjazdami. Zaproponował mi, żebym rozszerzył swoją inicjatywę, i w tym roku jadę zwiedzać południową Polskę z 40 nauczycielami ze szkół w z Bawarii, którzy chcą poznać ten kraj, żeby go później przedstawić uczniom na lekcjach. Są więc takimi multiplikatorami, którzy przekażą swoją wiedzę i wrażenia dalej.

Najtrudniej jest pojechać do Polski pierwszy raz. Czy w grę wchodzi tu jakieś negatywne stereotypy?

– Spotykam się często z przekonaniem, że w Niemczech powszechne są negatywne stereotypy na temat Polski: że tam ukradną samochód, że jest niebezpiecznie, że ulice są brzydkie i zaniedbane. Takie poglądy pojawiały się kiedyś, ale dziś już

ich jest coraz mniej. Dziś nie muszę już walczyć z negatywnymi stereotypami, bo niewielu Niemców je zna, a jeżeli zna, to i tak w nie nie wierzą. Na przykład dawnego negatywnego określenia „polnische Wirtschaft” Niemcy już nie znają, a jeżeli je usłyszą, to kojarzy im się wręcz pozytywnie, chociaż niestety dotyczy to zwyczaj niemieckich elit. Dla przeciętnego Niemca to określenie jest neutralne. Teraz



Matthias Kneip z Tadeuszem Różewiczem

nikt nie śmieje się ze starych dowcipów o Polakach. Młodzi ludzie, gdy pytam ich, co wiedzą o Polsce, to mówią o Robercie Lewandowskim albo Kamili Stochu.

Moim problemem nie są więc negatywne stereotypy. Problemem jest to, że Niemcy o Polsce niewiele wiedzą i przez to nie są nią zainteresowani. Oczywiście, nie wiedzą też wiele o Danii, Holandii czy Belgii, a w przypadku Włoch najczęściej potrafią tylko wskazać, gdzie są ładne plaże. I sytuacja jest taka, że gdy mówię „Polska”, to oni mówią: „Polska, no i co?”

Czy nie jest tak, że starszemu pokoleniu Niemców bliższe są negatywne stereotypy na temat Polski, niż ludziom młodym?

– Moje zdanie jest takie: nie uda mi się zmienić obrazu świata osoby, która ma 70 czy 80 lat. Ja mogę wywrzeć wpływ na osoby, które nic lub niewiele wiedzą, mogę

starać się je formować. I dlatego napisałem też książkę dla nauczycieli o polskiej literaturze i polskiej historii, by mieli na czym pracować w szkołach. Bo przyszłość leży w głowach młodych ludzi, którzy nie mają jeszcze swojego obrazu świata.

Od 20 lat opowiadam o Polsce uczniom w szkołach. Co roku odwiedzam ok. 50 niemieckich szkół. Jeżeli ktoś mnie zaprasza na wieczór autorski, to się zgadzam, pod

Edukacji Narodowej. Polacy honorują to, co robię, dostrzegają, że jest jakiś dziwny facet w Niemczech, który stara się budować most między obydwojema krajami. Więcej uznania płynie ze strony polskiej niż niemieckiej, mimo że moja praca jest ważniejsza dla samych Niemców.

111 powodów, by kochać Polskę to bardzo dużo powodów. A czy mógłby Pan wymienić jakiś jeden, który utrudnia Panu tę miłość?

– Przeszkadza mi w Polsce chociażby oszukiwanie turystów w kantorach wymiany walut. Jest to problem, bo jeżeli jadę z grupami do Krakowa czy Warszawy, to najpierw muszę im powiedzieć: uważajcie – oszukują w kantorach. Niestety, wymiana pieniędzy jest często sposobnością do pierwszego kontaktu z krajem. Nie rozumiem, dlaczego w dużych turystycznych miastach ten problem nie jest rozwiązany.

Napisał Pan książkę o Polakach w Polsce, a może skusi się Pan na temat: Polacy za granicą?

– Takie książki napisali już Polacy. Nie znam zbyt dobrze życia Polaków za granicą. Mało mam kontaktu z organizacjami polonijnymi w Niemczech, jedynie od czasu do czasu otrzymuję jakieś zaproszenie.

Czy nie zamierza Pan napisać książki pt. 111 powodów, by kochać Niemcy?

– Istnieje już taka książka. Jedno z polskich wydawnictw zainspirowane moją książką opublikowało *32 powody, by kochać Niemców*. Jest to bardzo sympatyczna książka, chcieliśmy nawet wspólnie wysłać ją wraz z moją do prezydentów Niemiec i Polski, ale zrezygnowaliśmy, bo byłoby to politycznie niezręczne. W końcu 32 powody to za mało w porównaniu do 111 (śmiech).

Skoro tak pozytywnie o Polsce rozmawiamy, to czy od czasu wydania tej książki znalazł Pan 112. powód, by kochać ten kraj?

– Nie byłoby dla mnie żadnym problemem napisanie drugiego tomiku, nawet z podaniem kolejnych 111 powodów. Jednak pozostawiam to czytelnikowi, niech sam ich szuka. Natomiast w dedykacji dla czytelnika z chęcią bym napisał, że właśnie on jest tym 112. powodem. Bo ludzie, którym bliska jest Polska, są dla mnie najważniejszym powodem, żeby kochać ten kraj i właśnie tych ludzi!

Bezdomni w Wiedniu

Ludzie bez dachu nad głową, spędzający życie na ulicy, wzbudzają wiele emocji. Najczęściej nie interesuje nas, kim są i skąd pochodzą.

Katarzyna Szot, Andżelika Wygocka

Z bezdomnością żyje się przez cały rok, ale niewątpliwie zima to najtrudniejszy czas. Wiedeń, jak każde duże miasto, także boryka się z tym problemem. Sporą grupę w środowisku bezdomnych stanowią Polacy, którzy z różnych przyczyn znaleźli się na ulicy.

Dobre słowo

Nikt tak naprawdę nie mieszka dobrowolnie na ulicy. Długotrwała bezdomność powoduje zmiany w psychice, nieumiejętność nawiązania kontaktu z drugim człowiekiem, lęk, zamknięcie w sobie. Człowiek bezdomny przystosowuje się do takiego trybu życia, a wszelkie zmiany mogą wywołać poczucie zagrożenia. Dłuższe życie na ulicy powoduje izolację społeczną, utratę wiary w siebie, nie widzi się przyszłości w „normalnym” życiu.

Wsparciem dla osób bezdomnych może być sama rozmowa, słowo, które da nie tylko poczucie zrozumienia, ale i przywróci im godność. Problemem jest, że nie każdy potrafi się na taki gest odważyć – czując strach czy też nieufność.

Edyta Zand pracowała przez 9 lat z osobami dotkniętymi problemem bezdomności w Wiedniu. Jak mówi: – Bezdomność jest problemem bardzo złożonym. Nie ma jednej przyczyny, która spycha człowieka do tego stanu. Ona nigdy nie jest wyborem. Oznacza brak zaspokojenia najbardziej podstawowej dla każdego człowieka materialnej potrzeby schronienia. Spycha osobę nią dotkniętą na pobocze życia społecznego, wywołując bolesną samotność. Wzbudza głód relacji międzyludzkich, takich na zasadzie „równego z równym”. Lata pracy z osobami dotkniętymi bezdomnością pokazały mi, że jedynym z najpiękniejszych darów jest często najzwyklejsza rozmowa, zainteresowanie, ludzka życzliwość, one potrafią zdziałać cuda.

Trzy rozmowy

Po kilku próbach nawiązania kontaktu z osobami bezdomnymi śmiało można

uznać, że te słowa potwierdziły się w rzeczywistości. Przeprowadzenie rozmowy na zasadzie „równego z równym” zachęciło naszych rozmówców do szczerości, z jaką opowiedzieli o ich często bolesnej przeszłości.

Najczęstszym powodem bezdomności naszych rodaków w Wiedniu jest niepowodzenie, jakiego doznają po wyjeździe w celach zarobkowych do Austrii. Bezdomnymi Polakami są w większości męż-

poszukać swego szczęścia w Wiedniu. Niestety i tu realia rynku pracy oraz brak znajomości języka uniemożliwiły mu znalezienie zatrudnienia. Mężczyzna trafił na ulicę. Przyznał się, że zerwał kontakt z rodziną z powodu poczucia wstydu. Pomocną dłoń wyciągnęła do niego grupa polskich pracowników budowlanych, na których, jak twierdzi, wywarł dobre wrażenie trzeźwością i grzecznością. Mężczyzna przez pewien czas pracował na budowie, obecnie tylko dorywczo. Zaprzysiął się z kilkoma budowlancami i dzięki ich namowom skontaktował się z synem, który zaproponował mu pomoc i wspólne zamieszkanie w Polsce. Pan Jan poinformował nas, że wróci do syna w lutym, bo do tego czasu ma zapewnioną dorywczą pracę. Koledzy z firmy od czasu do czasu zapraszają go do



Ci, którzy pomagają innym. Parafia św. Anny Baumgarten

czyżni, którym wstyd z powodu doznanej porażki nie pozwala na powrót do kraju. Czasem przez to decydują się oni nawet na zerwanie kontaktów z rodziną. Sytuację wielu z nich pogarsza uzależnienie od alkoholu lub narkotyków, przez co wyjście z położenia, w którym się znajdują, staje się prawie niemożliwe.

Przykładem takiej osoby jest pan Jan, w wieku około 60 lat, bezdomny od 2 lat, był lakiernik samochodowy. W wieku 53 lat stracił pracę w Polsce. Powodami zwolnienia były według pracodawcy zaawansowany wiek i mała efektywność pracy. Pomimo intensywnych poszukiwań nie znalazł pracy w Polsce. Utrzymywał się z pomocy społecznej, pensji żony oraz prac dorywczych. Z tego powodu dochodziło do coraz częstszych konfliktów rodzinnych. Zdeterminowany mężczyzna postanowił

siebie na nocleg. Niestety nie chciał udzielić informacji, gdzie nocuje na co dzień.

Również 34-letni pan Robert do Wiednia przyjechał w celach zarobkowych i znalazł pracę na budowie. Początkowa chęć skupienia się wyłącznie na pracy szybko opadła i zaczął prowadzić „rozrywkowy” tryb życia. Pan Robert, pochodzący z małej miejscowości na Podkarpaciu, zachwyił się urokami światowej metropolii. Jak twierdzi, jego problemem nie był alkohol, lecz gry hazardowe, przez które bardzo szybko roztrwonil zarobione pieniądze oraz popadł w dług. Te zaś spowodowały odwrócenie się od niego znajomych, którzy ściągnęli go do pracy i ułatwili start w Wiedniu. Ze względu na brak znajomości języka niemieckiego ma spore problemy ze znalezieniem nowej pracy. Podejmuje się prac dorywczych, a zarobione pieniądze

przeznacza na jedzenie i hazard. Mocno wierzy, że pewnego dnia jego los odmieni się dzięki wygranej. Do swojej miejscowości w Polsce nie chce wracać, gdyż uważa, że nie ma tam dla niego żadnych perspektyw. Obawia się też, że jego koledzy opowiedzieliby o jego problemach, a jak przyznaje, „nie miałby tam przez to życia”. Uważa, że Wiedeń daje ogromne możliwości i zamierza tu zostać.

Udało nam się również porozmawiać z panem Zbigniewem, wychowankiem domu dziecka, który przyjechał do Wiednia w celach zarobkowych. Jak twierdzi, jego obecna sytuacja (zapewnia, że chwilowa) wiąże się z niewiernością współmałżonki, którą odkrył po niezapowiedzianym powrocie do domu w Polsce. Spowodowało to u niego tak silny wstrząs psychiczny, że bez słowa wrócił do Wiednia, całkowicie zrywając kontakt z żoną oraz dwójką dzieci w wieku 24 i 16 lat. Remedium na problemy rodzinne znalazł w alkoholu, który już w Polsce stanowił dla niego duży problem. W Wiedniu natłok problemów oraz alkohol doprowadziły go do utraty pracy i środków do życia, a tym samym bezdomności. Na ulicy nawiązał kontakt z dwójką bezdomnych Polaków, którzy nauczyli go „życia” (jak korzystać z pomocy, gdzie bezpiecznie przespać noc, sposobu zebrania). Nie była to pomoc bezinteresowna, ponieważ pan Zbigniew ze względu na swoją „chłopięcą” fizjonomię wzbudzał ogromne zaufanie wśród przechodniów, często otrzymując spore datki pieniężne oraz żywność. Pieniądze wykorzystywane były do zakupu alkoholu, żywność natomiast była wymieniana z innymi bezdomnymi na trunki. Pomimo niechlujnego wyglądu, jego chłopięca twarz i ogromne melancholijne oczy budzą w ludziach litość. Z żoną ani dziećmi nadal nie utrzymuje kontaktów. W trakcie rozmowy często podkreślał, że jego sytuacja jest przejściowa, z problemem poradzi sobie sam. Od dwóch lat nie korzysta z żadnej pomocy. Utrzymuje się z tego, co „zarobi na ulicy”, jak określa zebranie.

Rozmawiamy też z panem, który sam był bezdomnym przez kilka lat i poznał realia tego środowiska. Pragnie on pozostać anonimowy, ale bardzo konkretnie nakreśla przyczyny bezdomności Polaków w Austrii: – Bezdomni Polacy w Wiedniu często pochodzą z małych miasteczek, gdzie już od dawna byli bezrobotni, brakuje im kwalifikacji, nie znają języka. Przyjeżdżali zachęteni opowieściami kolegów.

Inni mieli już obiecaną konkretną pracę. Na miejscu okazywało się, że praca jest, ale na parę dni, a nie, jak im obiecywano, na dłuższy okres. Albo pracowali przez wiele miesięcy, ale pracodawca zniknął, nie płacąc. Bywało, że płacił, ale tylko kilkadziesiąt euro na tydzień, tłumacząc, że interesy źle idą, ale w przyszłym miesiącu będzie lepiej. Starczyło to tylko na jedzenie, ale na mieszkanie już nie, więc trzeba było płacić z oszczędności, a te szybko się skończyły, więc wylądowali na bruku. Czasem też pracodawca nie odprowadzał składek i przez to nie mają żadnych praw do świadczeń.

Austriackie państwo jest wprawdzie opiekuńcze, ale tylko wobec swoich obywateli, albo tych, którzy przynajmniej płacą tutaj podatki. Obcokrajowiec, który tutaj nigdy nie pracował, nie może liczyć na pomoc społeczną, poza tą doraźną.

Bezdomni z Polski nie popełniają raczej poważniejszych przestępstw. Zazwyczaj dopuszczają się drobnych kradzieży i wykroczeń związanych z piciem alkoholu albo jazdą bez biletu. Czasem zdarzają się też bójk i awantury, zwłaszcza pod wpływem alkoholu. Generalnie jednak starają się nie rzucać nikomu w oczy i mieć spokój.

Pomoc

Bezdomność oznacza znacznie więcej niż tylko brak dachu nad głową. Kryje się za nią odrzucenie i przede wszystkim samotność. Większość ludzi, którzy żyją na ulicy, to osoby z „bogatą” historią. Dawne rozczarowania, straty kształtują ich teraźniejszość. Choć pomoc takim osobom, jak nasi rozmówcy, wydaje się być bardzo trudna, na szczęście są organizacje i ludzie bezinteresownie wspierający bezdomnych, i to niezależnie od pory roku.

Organizacją pomagającą bezdomnym Polakom w Wiedniu jest Stowarzyszenie „Bogdan”. Działa ono już od 17 lat, a jego prezesem jest pan Jerzy Kiziuk, wspierający bezdomnych na co dzień. Stowarzyszenie „Bogdan” współpracuje z Domem Pomocy prowadzonym przez Siostry od Matki Teresy z Kalkuty (Mutter-Teresa-Schwesteren), działającym przy Mariahilfer Gürtel 11 w 15. dzielnicy Wiednia. W Domu tym bezdomni mogą otrzymać obiad, wziąć prysznic czy też skorzystać z pralki. Oprócz bieżącej pomocy dla bezdomnych stowarzyszenie Jerzego Kiziuka organizuje różnego typu wydarzenia. Najbardziej znanym jest Wigilia odbywająca się 24 grudnia w parafii pod wezwaniem św. Seweryna, gromadząca na-

wet do 100 osób. Jej uczestnicy dzielą się opłatkiem, spożywają tradycyjne wigilijne potrawy, śpiewają wspólnie kolędy, a także otrzymują drobne prezenty. Wydarzenie to organizowane jest dzięki datkom i darom rzeczowym z zewnątrz. Nierzadko organizatorzy pokrywają wydatki z nim związane z własnej kieszeni. Do 2012 roku Stowarzyszenie „Bogdan” prowadziło także noclegownię dla bezdomnych. Obecnie bezdomni Polacy mogą skorzystać z oferty austriackich noclegowni Caritasu i organizacji Vinzi.

Pani Sylwia Sarnowska jest wolontariuszką i również aktywnie pomaga bezdomnym Polakom w Wiedniu, prowadząc różnego typu akcje i zbiórki. Od trzech lat organizuje Wigilię dla osób samotnych i bezdomnych. Ubiegłoroczny wieczór wigilijny odbył się przy ulicy Felbigergasse 96, w parafii św. Anny Baumgarten w 14. dzielnicy Wiednia. Jest to jej prywatna inicjatywa, w której wspierają ją jej przyjaciółki, a także ks. Paweł Marniak. Pani Sylwia powiedziała nam, że wszystko zaczęło się 3 lata temu, gdy jej koleżanka chciała zorganizować Wigilię dla bezdomnych i szukała miejsca, gdzie mogłaby to zrobić.

Poproszono ją wtedy o pomoc w znalezieniu sali na potrzeby tego wydarzenia. Salę udało się zapewnić, ale ostatecznie to pani Sylwia zajęła się organizacją Wigilii i tak już zostało po dzień dzisiejszy. Za pierwszym razem pojawiło się około 30 osób, następnego roku było to już około 70 osób, a w 2018 roku przygotowywana była kolacja dla 100 osób. Informacja o tym wydarzeniu zamieszczana jest na Facebooku, ale wieść o nim rozpowszechnia się najsprawniej między osobami zainteresowanymi.

Panią Sylwię wspierają także anonimowi darczyńcy. Ze względu jednak na to, że Wigilia jest inicjatywą prywatną, przyjmowane są tylko dary rzeczowe, takie jak kapcie, czapki, rękawiczki, skarpetki czy kosmetyki, a więc rzeczy praktyczne, codziennego użytku. Przedmioty te otrzymują w formie prezentów osoby przybywające na kolację. Jak mówi pani Sylwia, jest wiele osób chętnych do pomocy.

Na podstawie tych historii można stwierdzić, że bezdomność może mieć wiele przyczyn. Często osoby żyjące na ulicy, przez swoje błędy, same skazały się na taki los. Są jednak ludzie i stowarzyszenia, które ich nie oceniają, lecz niosą im bezinteresowną pomoc, poświęcając swój wolny czas, stając się cichymi bohaterami, co szczególnie liczy się w okresie Świąt.

Po stronie rodziców i dzieci

– Teraz wreszcie, choć o wiele za późno – ale lepiej późno niż wcale – prawo UE stanęło po stronie poszkodowanych przez Jugendamty rodziców i dzieci – mówi dla „Poloniki” Wojciech Pomorski, prezes Polskiego Stowarzyszenia „Rodzice przeciw dyskryminacji dzieci w Niemczech”.

Beata Szkaradzińska

Komisja Europejska poparła polską poprawkę do rozporządzenia UE, tzw. „Bruksela II bis”. Dotyczy ona umieszczania dzieci w rodzinie zastępczej. Zgodnie z nią dzieci we wszystkich państwach UE mają trafić do rodzin takich samych pod względem kulturowym, tak aby zostały zachowane ich: tożsamość, język, kultura i religia. Co istotne, taka decyzja jest wreszcie zgodna z konwencją ONZ o prawach dziecka. Stanowi efekt boju z Jugendamtami, głównie niemieckim i austriackim. Niestety, choć prawo stanęło już po stronie dzieci i ich tożsamości, to teraz pozostaje jego respektowanie w UE, a to budzi nadal wątpliwości.

Prawo do polskości

Zanim 7 grudnia 2018 roku Rada UE ds. Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w Brukseli jednomyślnie przyjęła nowy przepis, problem przez wiele lat był podnoszony przez poszkodowanych rodziców. To bowiem prawa ich dzieci do polskości były naruszane.

– Od 16 lat zajmuję się tym problemem, czyli odkąd moje córki, Justynę Marię i Iwonę Polonię, uprowadzono i brutalnie zgermanizowano – mówi w rozmowie z „Poloniką” Wojciech Pomorski, poszkodowany Polak, pełniący funkcję prezesa Polskiego Stowarzyszenia „Rodzice przeciw dyskryminacji dzieci w Niemczech”. Dla niego walka w unijnych instytucjach zaczęła się już w grudniu 2005 roku. To wtedy skierował do Parlamentu Europejskiego petycję „Pomorski 38/2006”, która wskazywała na dyskryminację dzieci ze względu na język i pochodzenie. 7 czerwca 2007 r. w europarlamencie odbyła się debata. To po niej Wojciecha Pomorskiego przeprosiła reprezentantka rządu niemieckiego Gila Schindler.

Jest on do tej pory jedyną osobą, którą

Niemcy przeprosili za dyskryminację. Choć jego bój o polskość dzieci zakończył się – jak na razie – przegraną, bo córki skutecznie odcięto od ich polskich korzeni, to jednak pomaga on nieprzerwanie innym rodzicom w zmaganiach o prawa swych dzieci. To dzięki niemu sprawa ta przed laty została na tyle nagłośniona przez media, że problem germanizacji zaczął być szerzej dostrzegany.

Po stronie poszkodowanych rodzin

Niedawna poprawka do rozporządzenia „Bruksela II bis” została zainicjowana przez polskie Ministerstwo Sprawiedliwości w grudniu 2017 roku. Wcześniej z inicjatywy ministerstwa zebrała się polsko-niemiecka grupa robocza ds. mediacji transgranicznych, zajmująca się m.in. problemami związanymi z działalnością Jugendamtów.

W połowie listopada 2018 r. w europarlamencie odbyła się debata dotycząca Jugendamtów. Europosłanka Beata Gosiewska pytała, kiedy Jugendamty zostaną zlikwidowane. – W swoim wystąpieniu opowiedziałam się po stronie polskich rodzin poszkodowanych przez Niemców, takich jak np. Wojciech Pomorski, który ze swoimi dziećmi widział się łącznie przez 16 godzin w ciągu 15 lat, oczywiście pod nadzorem i bez możliwości używania języka polskiego, bo to mogłoby przerwać proces germanizacji. To nie jest odosobniony przypadek – wyjaśniała.

W swym wystąpieniu w europarlamencie przypominała też, że podobne praktyki miały miejsce i w przypadku innych dzieci, a powodami ich zabrania przez Jugendamt mogły być siniak, złe samopoczucie dziecka czy też pomówienie zawistnego sąsiada. – W imieniu tysięcy pokrzywdzonych polskich rodziców, którym bezprawnie, w wyniku pomówień, często odbiera się dzieci

i zakazuje kontaktów, bo chcą rozmawiać z nimi w ojczystym języku, pytam: kiedy zostaną zlikwidowane, pozostające bez nadzoru centralnego, urzędy Jugendamt, których niechlubna historia sięga II wojny światowej? – pytała w europarlamencie europosłanka Beata Gosiewska.

Zasada poszanowania tożsamości

Ostatecznie decyzja o wprowadzeniu poprawki przygotowanej przez stronę polską zapadła jednomyślnie 7 grudnia 2018 r. w Radzie UE ds. Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w Brukseli. Dzięki temu przepisowi we wszystkich krajach Unii Europejskiej obowiązywać będzie jednolita zasada poszanowania tożsamości narodowej, kulturowej, religijnej i językowej dziecka, nawet gdy trafi ono do rodziny zastępczej. Do tego czasu zasada ta, choć wynika bezpośrednio z Konwencji ONZ o prawach dziecka, nie była w praktyce respektowana, co więcej, zdarzały się przypadki, gdy dzieci z rodzin chrześcijańskich umieszczano w muzułmańskich.

– Ten sukces został wypracowany profesjonalnym działaniem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, szczególnie ministra Michała Wójcika – mówił na konferencji prasowej Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro. Podkreślił, że obowiązkiem Polski jest dbać przede wszystkim o polskie dzieci, jednak, jak dodał, cieszy go, że zaproponowane przez Polskę rozwiązanie zostało przyjęte, bo jest ono uniwersalne i dotyczy dzieci nie tylko polskich, ale też tych pochodzących z innych krajów, innych kultur i innego języka.

O wielkim sukcesie resortu sprawiedliwości i Polski mówi także wiceminister sprawiedliwości Michał Wójcik. Podkreśla on, że teraz, po bardzo trudnych, wielomiesięcznych dyskusjach, wszystkie państwa UE poparty w Brukseli polską propozycję dotyczącą wprowadzenia nowych zasad umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych. – Sądy w UE będą musiały teraz badać tożsamość dziecka, czyli język, religię, tradycję, i umieszczać dzieci z poszanowaniem ich tożsamości. To świetna wiadomość dla naszych rodaków. Dziękuję wszystkim, którzy doprowadzili Polskę do sukcesu.

Dziękuję Węgrom, Łotwie, KE i wszystkim państwom członkowskim UE.

Obowiązek powiadamiania

Polskie Ministerstwo Sprawiedliwości na swej oficjalnej stronie wyjaśnia, że zgodnie z nowym zapisem państwo, w którym dziecko przebywa, będzie musiało powiadamiać o ewentualnie wszczętej procedurze odbioru dziecka to państwo, z którym dziecko ma istotny związek. „Powiadomienie może zostać przekazane kanałami konsularnymi lub w drodze powiadomienia właściwej w takich sprawach instytucji, w przypadku Polski – Ministerstwa Sprawiedliwości. Szybka informacja pozwoli na ustalenie i wskazanie np. krewnych dziecka, którzy są gotowi do podjęcia się opieki nad nim” – czytamy w komunikacie na oficjalnej stronie Ministerstwa Sprawiedliwości.



Co istotne, za naruszenie tego przepisu będzie grozić odpowiedzialność przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Skargę do Trybunału będzie zaś mogła wnieść zarówno Komisja Europejska, jak i każde z państw członkowskich UE.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie starania polskiej strony. Warto zaznaczyć, że do tej inicjatywy przyłączyła się Grupa Wyszehradzka, a potem kolejne państwa. Za czasów prezydencji bułgarskiej polską propozycję poparty np. Litwa, Łotwa, Portugalia i Rumunia. Rozmowy, budowa koalicji doprowadziły do przyjęcia poprawki, mimo że początkowo znaczna część krajów UE sprzeciwiała się rozwiązaniom proponowanym przez stronę polską.

Przesłanki do obaw

Czy jednak – tak jak twierdzi Ministerstwo Sprawiedliwości – jest to wielki sukces Polski? Czy można mówić o ostatecznej wygranej rodziców w walce o prawa ich dzieci?

Niestety, Wojciech Pomorski nie jest aż tak optymistycznie nastawiony jak polskie ministerstwo, choć uważa, że to krok w dobrym kierunku. Podkreśla, że wiele serca w przeforsowanie poprawki włożyła europosłanka Beata Gosiewska, która prosiła go o materiały, konsultacje, pytała i badała wnikliwie problem. – Teraz wreszcie, choć o wiele za późno – ale lepiej późno niż wcale – prawo UE stanęło po stronie poszkodowanych przez Jugendamty rodziców i dzieci. Na Jugendamt nie było bowiem innej rady, jak tylko nacisk międzynarodowy – mówi Wojciech Pomorski. – To nadal jest walka o rzeczy najważniejsze: o zdrowe relacje, o dzieci, o miłość. Dobrze, że ten temat dało się tak mocno nagłośnić. Teraz trzeba będzie jednak pilnować, aby to prawo było w Niemczech i Austrii respektowane. Trzeba będzie Niemcom patrzeć na ręce, bo oni będą

i relacje. To była służalcza postawa... Nam mówiono wręcz, abyśmy nie dolewali oliwy do ognia. A ja wiem, jak Jugendamt doprowadzał ludzi do samobójstw, bo nie wytrzymywali psychicznie. Gdy tracisz dziecko, ból jest wielki.

W interesie dzieci

Wojciech Pomorski sam doświadczył wielkiego bólu z powodu dyskryminacji i w końcu utraty córek. Jako jedyny chyba ma na piśmie oświadczenie Jugendamtu zakazujące mu języka polskiego w kontaktach z córkami. – Zażądałem, aby dali mi ten zakaz na piśmie. Nie chcieli. Wymusiłem go jednak przez mojego adwokata, to teraz niepodważalny dowód dyskryminacji ze względu na polskie pochodzenie i język. Treść tego dokumentu była następująca: „Z fachowo pedagogicznego punktu widzenia nie leży w interesie dzieci, aby podczas spotkań ze swoim ojcem posługiwały się językiem polskim. Jedynie promowanie języka niemieckiego jest dla dzieci korzystne, gdyż w tym kraju wzrastają, tu chodzą i tu będą chodzić do szkół”.

Pan Wojciech ma udokumentowanych wiele innych posunięć Jugendamtu, pokazujących perfidię działania niemieckiej organizacji. – Najpierw Jugendamt instruował żonę, potem pomógł jej w wyjeździe z Niemiec i ukryciu się w Wiedniu, gdzie kilka razy zmieniała adres. W końcu sąd austriacki odmówił mi udostępnienia adresu zamieszkania dzieci, twierdząc, że będę chciał porwać córki. Zniszczyli naszą miłość. Muszę to powiedzieć – to Polacy, nasi nieudolni dyplomaci, na to pozwolili. Niemcy nic sobie nie robili np. z podpisanego w czerwcu 1991 roku Traktatu Polsko-Niemieckiego, gwarantującego każdemu obywatelowi RP w art. 20 prawa do posługiwania się językiem ojczystym w życiu publicznym i prywatnym. Ja Niemcom z Jugendamtu tłumaczyłem, wyjaśniałem swe racje. Mówiłem im, co by było, jakby to oni mieszkali np. w Hiszpanii i Hiszpanie zabroniliby im rozmów z własnymi dziećmi po niemiecku, a nakazali używać tylko języka hiszpańskiego. Do nich to jednak nie trafiło. Pisałem liczne skargi, prowadziłem dziesiątki procesów. Byłem załamany. W końcu postanowiłem, że im tego nigdy nie odpuszczę. I nie opuściłem. Cel, o który walczyłem, został osiągnięty. Choć, dyskryminacyjne praktyki Jugendamtu zostały wystawione pod międzynarodowy pręgierz i zakazane. Nadal będę walczył, pomagając innym w odzyskaniu dzieci – zapewnia Wojciech Pomorski.

Emigracja zarobkowa

Ponad 90% Polaków odrzuca plany emigracji zarobkowej. Rekordowo niska stopa bezrobocia i coraz lepsze warunki zatrudnienia w kraju wyraźnie wpływają na ograniczenie planów migracyjnych.

Według najnowszego raportu Work Service „Migracje Zarobkowe Polaków IX” już tylko 8,6% aktywnych lub potencjalnych uczestników rynku pracy w Polsce (1,6 mln osób) rozważa emigrację zarobkową. Jest to wynik o 3,2 pp. niższy w porównaniu do poprzedniej edycji oraz najniższy odsetek w 4-letniej historii prowadzonego badania. Nawet 30,3% Polaków, decydując się na emigrację zarobkową, „zdecydowanie” zabraloby ze sobą rodzinę. Jeszcze pół roku temu taką odpowiedź zadeklarowało tylko 18,8% ankietowanych. Co ciekawe, 37,1% respondentów wskazuje, że jeśli wyjadą do pracy za granicę, to na około 3 miesiące.

– Po raz pierwszy w historii naszych badań odsetek Polaków, którzy rozważają emigrację zarobkową, osiągnął jedynofrową wartość. Z kolei niemal 1/5 potencjalnych emigrantów chciałaby wyjechać na stałe. Jest to wynik o 4,5 pp. niższy niż w poprzedniej edycji naszego badania. To oznacza, że poza malejącą pulą osób myślących o wyjazdach za granicę rośnie

również udział tych, którzy planują takie działanie krótkoterminowo – mówi Maciej Witucki, Prezes Zarządu Work Service S.A. – Niewątpliwie zawdzięczamy to poprawiającej się sytuacji na naszym rynku pracy. Coraz lepsze warunki zatrudnienia już nie tylko wpływają na spadek zainteresowania wyjazdem zarobkowym, ale również przekładają się na wzrost odsetka Polaków, którzy odrzucają plany migracyjne. Obecnie jest to nieco ponad 90% badanych.

Aktualnie jedynie 3% Polaków rozważa emigrację na Wyspy Brytyjskie. Najpopularniejszym kierunkiem wyjazdów, z wynikiem 23,3%, niezmiennie pozostają Niemcy. W pierwszej trójce wyboru polskich emigrantów znalazły się również Norwegia (15,6%) i niespodziewanie po raz pierwszy Szwecja (14,7%). Z drugiego na czwarte miejsce w ciągu ostatnich sześciu miesięcy spadła Holandia, co naturalnie wynika z sezonowej zmiany po zakończeniu okresu letniego.

– W porównaniu do poprzednich edycji badania nastąpiła znacząca zmiana głównych kierunków potencjalnej emigracji. Przede wszystkim wyjazdy do Wielkiej Brytanii stały się *passé*. Jeszcze dwa lata temu, jesienią 2016 r. odsetek osób rozważających wyjazd do Zjednoczonego Królestwa i do Niemiec był niemal identyczny. Obecnie zainteresowanie wyjazdem na Wyspy Brytyjskie spadło do zaledwie 3%. Jest to zrozumiałe biorąc pod uwagę podwyższoną niepewność odnośnie możliwości legalnej pracy w Wielkiej Brytanii po zbliżającym się Brexicie – zaznacza Wiktor Wojciechowski, wiceprzewodniczący Rady Towarzystwa Ekonomistów Polskich.

Priorytetem rodzina i wysokość dochodu

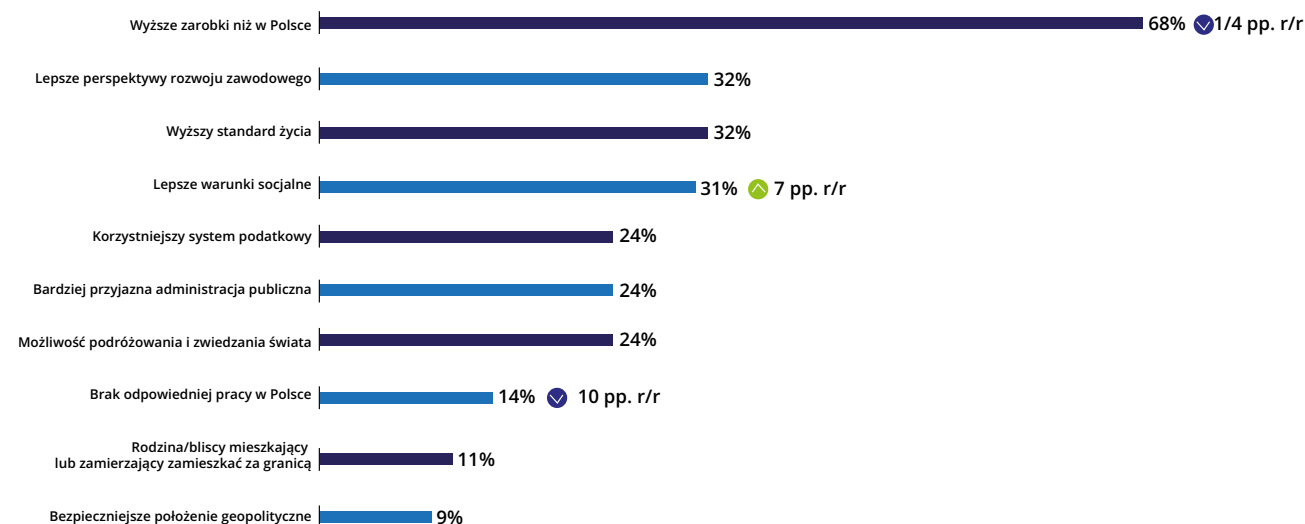
Według raportu Work Service niemal 7 na 10 Polaków, podobnie jak i we wcześniejszych edycjach, decyduje się na pracę na emigracji ze względu na wysokość zarobków. W drugiej kolejności wyjazd rodaków za granicę spowodowany jest *ex aequo* lepszymi perspektywami rozwoju zawodowego i wyższym standardem życia (32%). Najwyższy wynik w historii badań zanotowały warunki socjalne w innych krajach, wskazywane przez 31% Polaków. Dla niemal jednej czwartej ankietowanych powodami do emigracji są korzystniejszy system podatkowy, bardziej przyjazna administracja publiczna i możliwość podróżowania. Co ciekawe, jedynie 14% badanych zamierza wyjechać za granicę z powodu braku odpowiedniej pracy w Polsce. Jest to wynik o 10 pp. niższy niż przed rokiem.

Głównymi barierami powstrzymującymi Polaków przed emigracją niezmiennie pozostają przywiązanie do rodziny i przyjaciół (65%) oraz atrakcyjna praca w miejscu zamieszkania (38%). Warto także zauważyć,

Polacy mieszkający na wsi i w miastach do 100 tys. mieszkańców (68%).

– Istotna zmiana zachodzi w zakresie poziomu wykształcenia. Dotychczas przeważały osoby z wykształceniem podstawowym – teraz największy udział mają osoby z wyższym wykształceniem. To z pewnością martwi, bo są to pracownicy z doświadczeniem i dalszym potencjałem.

Proszę wskazać powody, które przede wszystkim skłaniają Pana/Panią do emigracji?



Źródło: raport „Migracje Zarobkowe Polaków IX”, Work Service S.A.

że dwa razy częściej niż w poprzedniej edycji badania ankietowani wskazywali na zbyt duże różnice kulturowe i mentalność ludzi za granicą (18%). Dodatkowo w ciągu ostatnich sześciu miesięcy o 7 pp. wzrósł odsetek badanych, którzy przyznali się, że nie podejmują decyzji o pracy poza krajem, ponieważ uważają, że Polacy są tam źle traktowani.

Profil polskiego emigranta

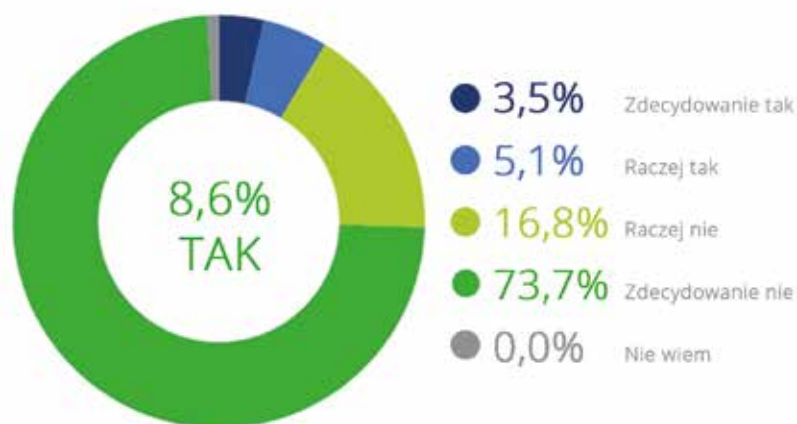
Co ciekawe, najchętniej pracować za granicę wyjechałby już nie najmłodszy, a osoby

między 35. a 60. rokiem życia (55%). Wśród Polaków planujących emigrację nawet 82% ma pracę, z czego 49% jest zatrudnionych na pełnym etacie. Co ważne, nawet o 16 pp., do 31%, wśród potencjalnych emigrantów wzrósł udział osób z wyższym wykształceniem. Jeśli chodzi o ich miejsce zamieszkania, na mapie Polski wyraźnie wyróżniają się dwa regiony – centralny, gdzie odnotowano zdecydowanie największy udział osób zainteresowanych emigracją (31%), i południowo-zachodni, w którym jedynie 8% badanych rozważa taką możliwość. Podobnie jak w poprzedniej edycji badania, najczęściej o emigracji zarobkowej myślą

To oni w głównej mierze kierują się perspektywami rozwoju zawodowego, poszukując miejsc pracy z wysoką kulturą innowacji – mówi Arkadiusz Pączka, Zastępca Dyrektora Generalnego organizacji Pracodawcy RP.

Jak wynika z 9. edycji raportu „Migracje Zarobkowe Polaków” przygotowanego przez Work Service, jedynie 8,6% aktywnych lub potencjalnych uczestników rynku pracy rozważa wyjazd do pracy za granicą. Jednocześnie 37,1% z nich chciałoby wyjechać na 3 miesiące, a „tylko” 19,2% na stałe. Co ciekawe, już 38% badanych wskazuje atrakcyjne miejsce pracy w Polsce jako barierę przed wyjazdem.

Czy rozważa Pan/Pani emigrację zarobkową w ciągu najbliższych 12 miesięcy?



Źródło: raport „Migracje Zarobkowe Polaków IX”, Work Service S.A.

Profil potencjalnego emigranta



Źródło: raport „Migracje Zarobkowe Polaków IX”, Work Service S.A.

IV edycja: Strażnik Pamięci Historycznej Polska-Austria

Fot. Marcin Duran, Polonika

14 listopada 2018 roku w Stacji Naukowej PAN w Wiedniu odbyła się IV edycja konkursu Strażnik Pamięci Historycznej Polska-Austria.

Celem uroczystości Strażnik Pamięci Historycznej jest uhonorowanie osób lub instytucji, które mają szczególne zasługi w upamiętnianiu polskiej historii w Austrii.

Uroczystość ta miała szczególny charakter: odbyła się bowiem w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Podobnie jak w poprzednim roku, laureatami są Polacy i Austriacy, osoby prywatne i instytucje.

Laureaci w kategorii „Upamiętnianie”

Inż. Christian Wöhrleitner, radca rządowy Josef Tutschek, inż. Helmut Lorenz, inż. Josef Binder, Szkoła Polska im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu, Związek Piłsudczyków RP – Oddział Dunaj w Wiedniu.

Inż. Christian Wöhrleitner, radca rządowy Josef Tutschek, inż. Helmut Lorenz oraz inż. Josef Binder od wielu lat podejmują wiele starań, aby pamięć o tragicznych losach więźniów obozów koncentracyjnych w Wiener Neudorf i Guntramsdorf nie zanikła. Na szczególne uznanie zasługuje również to, że rokrocznie opiekują się delegacjami byłych więźniów obozów koncentracyjnych systemu Mauthausen-Gusen, którzy przybywają do Wiener Neudorf i Guntramsdorf na rocznicowe uroczystości związane z wyzwoleniem w 1945 roku tych obozów.

Szkoła Polska im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu działa od 40 lat. Mimo zmieniających się programów nauczania, zawsze przyświecał jej podstawowy cel – wychowanie patriotyczne, rozumiane jako przekazywanie wiedzy zarówno o współczesnej Polsce,

jak i o jej historii. Naród żyje tak długo, jak długo odczuwa dumę z własnej historii – to przesłanie ma szczególną wagę dla Polaków mieszkających z dala od ojczyzny. Najważniejszymi działaniami są zaś te skierowane do młodego pokolenia. A od wielu lat prowadzi je Szkoła Polska im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu. W imieniu Szkoły tytuł Strażnika Pamięci Historycznej Polska-Austria 2018 odebrała dyrektorka Hanna Kaczmarczyk.

28 września 2018 roku w kościele św. Trójcy Schlosskirche Hetzendorf w 12. dzielnicy Wiednia miała miejsce niecodzienna uroczystość. Z okazji 100. rocznicy ułaskawienia, a następnie uwolnienia polskich legionistów przez ostatniego cesarza Austro-Węgier, błogosławionego Karola I, odsłonięta została tablica upamiętniająca to wydarzenie, zawieszona staraniem Związku Piłsudczyków RP – Oddział Dunaj w Wiedniu, w kościele św. Trójcy Schlosskirche Hetzendorf w 12. dzielnicy Wiednia. Wybór miejsca nie był przypadkowy. To w tym właśnie kościele cesarz Karol przyjął chrzest. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej jest ściśle związane z 100. rocznicą odzyskania niepodległości Polski. Co należy podkreślić, jest to jedyne w Austrii materialne upamiętnienie związane z jubileuszem odzyskania przez Polskę niepodległości. Nagrodę w imieniu Związku odebrał jego prezes, Mariusz Michalski.

Organizatorzy uroczystości wręczyli laureatom statuetki i odznaczenia, a pamiątkowe dyplomy przekazał Bartłomiej Rosik, konsul generalny Ambasady RP w Wiedniu.



cięstwa” przez wzgórze Bisamberg, upamiętniający udział wojsk polskich w bitwie pod Bisambergiem w 1683 roku podczas Odsieczy Wiedeńskiej, – 9 września. VIII Bieg o „Puchar Jana III Sobieskiego” na wzgórzu Kahlenberg, upamiętniający Wiktorię Wiedeńską z 12 września 1683 roku, – 16 września. VIII Marsz „Szlakiem wojsk Jana III Sobieskiego” przez wzgórze Lasu Wiedeńskiego, upamiętniający udział wojsk polskich w obronie Wiednia,

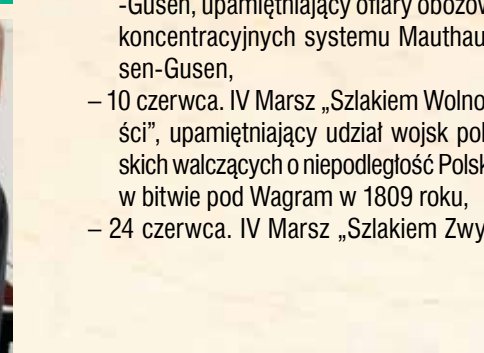
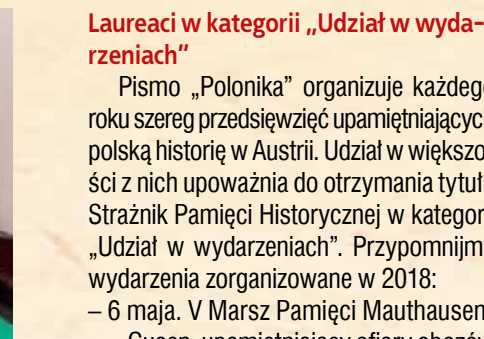
– 30 września. XXII Spacer „Śladami polskich pamiątek w Wiedniu” – 14 października. III Marsz „Drogą Słowian”. Jego trasa wiedzie spod kościoła św. Józefa na Kahlenbergu do klasztoru w Klosterneuburgu, fragmentem dawnej trasy pielgrzymkowej Via Slavorum, prowadzącej z Krakowa do Rzymu, – 11 listopada. II Wiedeński Marsz Niepodległości.

Gratulujemy 22 najaktywniejszym osobom, które uczestniczyły w większości tych wydarzeń. Laureatami w tej kategorii są: Marcin Bielecki, Krzysztof Basiak, Alicja Duran, Anna Duran, Marcin Duran, Stanisław Guzior, Małgorzata Kalvoda, Agnieszka Kąkol, Jadwiga Leszczyńska, Elżbieta Łaskarzewska, Krzysztof Mical,



Oliwia Mical, Katarzyna Michalska, Mariusz Michalski, Nikola Nowak, Waldemar Nowak, Bogusława Nowińska, Wiesława Pabich, Maria Ptak, Stanisław Ptak, Jacek Rozmiarek i Jolanta Szczepny-Rataj.

O oprawę muzyczną uroczystości zadbały dwie znakomite artystki: Klara Nowak – fortepian, oraz Anna Gutowska – skrzypce. Wieczór prowadzili: Irmgard Nöbauer ze Stacji Naukowej PAN w Wiedniu oraz Sławomir Iwanowski, redaktor naczelny „Poloniki”. Organizator: Pismo Polonii Austriackiej „Polonika”.



Wielcy nieznani Polacy, którzy zmienili świat (cz. II)

W kolejnej części cyklu Polaków, którzy zmienili świat, chciałbym przybliżyć biografie dwóch wybitnych muzyków. Ale nie przedstawiam ich tylko dlatego, że byli genialnymi wirtuozami, ale także z powodu ich innych pozamuzycznych działalności. Jakich?

Patryk Janowicz

Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, kto wymyślił i skonstruował rzeczy codziennego użytku, bez których trudno byłoby wyobrazić sobie wykonywanie wielu różnych czynności? Ot na przykład jazda samochodem w trudnych warunkach pogodowych, które szczególnie o tej porze roku nas dotyczą, bez tak podstawowego elementu jak wycieraczki? Albo uporządkowywanie dokumentów i spajanie ich w jedną całość bez spinaczy? Odpowiedzi na te pytania prowadzą nas do postaci wybitnego... pianisty!

Muzyka i technika

Józef Hofmann, bo o nim mowa, urodził się 20 stycznia 1876 roku w Krakowie w rodzinie muzyków. Ojciec Kazimierz był pianistą, kompozytorem i dyrygentem, natomiast Matylda, matka Józefa – śpiewaczką. Nie dziwi zatem fakt, że bohater tego artykułu już od najmłodszych lat rozwijał swój wrodzony talent muzyczny. Dziwić może natomiast to, jak wcześniej zaczął objawiać swoje niebywałe uzdolnienia. W wieku zaledwie 4 lat zagrał bezbłędnie Poloneza A-dur Chopina, a już rok później, dzięki intensywnym przygotowaniom ojca, dał pierwszy koncert w Ciechocinku. Później rodzina przeprowadziła się do Warszawy, co pozwoliło na jeszcze szybszy rozwój kariery młodego Józia, który w wieku ośmiu lat wystąpił w Teatrze Wielkim w Warszawie.



Józef Hofmann

Młody pianista zachwycił swoją grą nie tylko elitę warszawską, ale także innych starszych „kolegów” po fachu, chociażby wybitnego rosyjskiego kompozytora, Antona Rubinsteina. Jako „cudowne dziecko” dawał występy w stolicy Królestwa Polskiego, ale nie tylko, gdyż koncertował w kilku krajach Europy, a nawet w Stanach Zjednoczonych, dokąd wyjechał jako jedenaścioletek. Wzbudził wówczas ogromne zainteresowanie, skutkujące kontraktem na kilkadziesiąt występów w różnych miastach USA. Dobrym koncertowaniem zyskał sobie przychylność zamożnych spon-

sorów, którzy sfinansowali jego edukację i studia w Europie.

W latach 1888–1894 pobierał lekcje u wybitnych pedagogów kompozycji i fortepianu w Berlinie, m.in. wspomnianego już Rubinsteina. Udoskonalenie i tak już imponującej techniki gry spowodowało, iż po zakończeniu studiów, aż do 70. roku życia (do 18 stycznia 1946 roku, kiedy dał ostatni pożegnalny koncert) robił olśniewającą karierę, nie tylko jako pianista, ale także jako pedagog i kompozytor, grając w salach prawie wszystkich krajów Europy i Stanów Zjednoczonych, w których zamieszkał na stałe. Mimo iż w 1926 roku przyjął obywatelstwo amerykańskie, nie wyrzekł się nigdy polskości, odwiedzając często ojczyznę, chociażby przy okazji nadania mu tytułu honorowego profesora Konserwatorium Warszawskiego czy odznaczenia Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1935).

Jednak pasje Józefa Hofmanna nie kończyły się na muzyce. Był on żywo zainteresowany techniką, przez co m.in. stał się pierwszym pianistą, który utrwalił swoją grę na fonografie zaprzyjaźnionego z nim, dobrze wszystkim znanego wynalazcy Thomasa Edisona. Niestety nagranie to nie przetrwało, ale zachowało się kilka z nielicznych nagrań ukazujących geniusz pianisty. Wracając jednak do zaintere-



Pełna widownia w Metropolitan Opera House przed koncertem Józefa Hofmanna

sowania Hofmanna techniką, było ono na tyle dogłębne, że nawet sam Edison proponował Józefowi porzucenie muzyki i poświęcenie się wynalazkom. Ale nasz pracowity bohater na obu polach dokonał niebywałych rzeczy.

W ciągu swojego życia stworzył około sto wynalazków i rozwiązań technicznych. Choć większość miała związek z muzyką (skonstruował przykładowo stołek do fortepianu z regulowaną wysokością), część wykraczała poza ten zakres. Szczególnie duże zasługi wniósł dla motoryzacji, której był fanem.

Pomijając fakt podróżowania samochodem własnej konstrukcji, wymyślił wspomniane wyżej wycieraczki, które okazały się być niezwykle użytecznym urządzeniem. Pomysł ten zrodził się z obserwacji metronomu, czyli taktomierza, używanego przez muzyków do dokładnego wybijania taktu zgodnie z tempem utworu. Wynalazek ten szybko zyskał rozgłos i dzięki uznaniu pracowników zakładu Forda wszedł do produkcji masowej. Nie był to jedyny wynalazek przeznaczony do samochodu. Dokonał wielu ulepszeń tego środka transportu, chociażby resorów podnoszących komfort jazdy. Opracowywał ponadto rozwiązania konstrukcyjne dla innych maszyn, np. balonów i samolotów. Skonstruował także wiele wynalazków z innych dziedzin życia, wśród których można wymienić: spiralną grzałkę do gotowania wody, zegar elektryczny, motorówkę czy... spinacz biurowy. Tak, ta prosta konstrukcja również została wymyślona przez wybitnego pianistę i wynalazcę. Józefa, podobnie jak

innych muzyków, irytowały spadające ze statywu kartki z nutami, więc inspirując się kluczem wiolinowym stworzył mały przedmiot, który rozwiązał problem nie tylko muzyków, ale także pracowników biur na całym świecie.

Można by wymienić jeszcze wiele wynalazków i zasług tego geniusza, który niestety w polskiej historii jest postacią zapomnianą lub co najmniej mało znaną. Pianista, kompozytor, pedagog i wynalazca zmarł 16 lutego 1957 r. w wieku 81 lat, zostawiając po sobie ogromny dorobek, o którym warto, a nawet trzeba pamiętać.

Muzyka i zjednoczona Europa

Pozostając w świecie muzyki i wybitnych wirtuozów, warto przypomnieć znajomego Józefa Hofmanna, znakomitego skrzypka Bronisława Hubermana, który co prawda nie mógł się poszczycić mianem wynalazcy, ale za to był nie tylko muzykiem, ale także społecznikiem i bardzo zaangażowanym propagatorem idei zjednoczonej Europy.

Bronisław urodził się 19 grudnia 1882 r. w rodzinie pochodzenia żydowskiego. Ojciec Jankiel (później Jakub) był nauczycielem w szkole żydowskiej, zaś matka Aleksandra zajmowała się wychowaniem, wykształceniem i dbaniem o zdrowie syna. Nie ma zgodności, gdzie urodził się bohater artykułu, gdyż powszechnie uważa się, że przyszedł na świat w Częstochowie (w której corocznie organizowany jest Festiwal Wiolinistyczny im. Bronisława Hubermana), jednak bardziej

prawdopodobnymi miejscami są Zamość lub Warszawa (o której wspominał sam Huberman). Podobnie jak u Józefa, talent Bronisława dostrzeżono bardzo wcześnie, gdyż prędko rozpoczął edukację muzyczną (wpierw pod kierunkiem ojca, później u innych nauczycieli, wybitnych skrzypków) i już od siódmego roku życia koncertował. Szybko wypracował własny styl i technikę, ponieważ poza pobieraniem nauk sam poświęcał wiele czasu na szlifowanie umiejętności. Dlatego gdy w 1892 r. wyjechał z rodzicami do Berlina, budził podziw nawet u nauczycieli, od których pobierał nauki. Rok później zaczął koncertować w innych miastach europejskich: Wiedniu, Amsterdamie, Brukseli, Paryżu czy Londynie, w którym poznał opisanego wyżej Hofmanna.

Podczas koncertów zachwycił swoim kunsztem największych ówczesnych tego świata, chociażby cara rosyjskiego Mikołaja II czy cesarza austro-węgierskiego



Bronisław Huberman

Franciszka Józefa, który, rzekomo będąc pod ogromnym wrażeniem, podarował Hubermanowi drogocenne skrzypce Stradivarius z 1773 r. (inna, bardziej prawdopodobna wersja jest taka, że otrzymał je od swojego opiekuna i sponsora, hr. Jana Zamoyskiego). Jednak wyjątkowym koncertem w życiu Bronisława był ten z 29 stycznia 1896 r., gdy jako 14-letni chłopiec wykonał koncert D-dur opus 77 Johannesa Brahmsa w obecności samego kompozytora, grając tak dobrze, że ten rozplakał się ze wzruszenia.

Sukcesy syna sprawiły, że Hubermanowie przenieśli się do Wiednia, w którym Bronisław poznał aktorkę Elzę Galafres

i ożenił się z nią w 1910 roku. Z tego związku narodził się Johannes (można się domysleć, na czyją cześć to imię), ale małżeństwo się rozpadło, co skrzypek mocno przeżywał, tym bardziej że Elsa utrudniała mu kontakt z synem. Było to jedno z wielu dotkliwych wydarzeń, które go w życiu spotkały, obok śmierci jego młodszego brata Leopolda w wypadku samochodowym czy śmierci znanego z komunistycznych poglądów starszego brata Stanisława w czasie czystek stalinowskich. Jego życie również nie było „uślane różami”, gdyż przez zbyt intensywne koncertowanie miał problemy zdrowotne, i to już od młodości. Dodatkowo w 1937 r. uległ wypadkowi lotniczemu, gdy wracał z Sumatry do Europy. Na szczęście Bronisław przeżył, ale doznał złamania obu rąk i kilku żeber, z których jedno przebiło płuco. Wszyscy wątpili, czy genialny wirtuoz wróci do gry na skrzypcach, ale po rocznej kuracji odzyskał dawną sprawność, ponownie zachwycając swym kunsztem słuchaczy na całym świecie.

Ale podobnie jak w przypadku Józefa Hofmanna, Bronisław interesował się nie tylko muzyką. Wydarzenia I wojny światowej i jej przerażające skutki wywarły na nim tak ogromne wrażenie, że postanowił sformułować koncepcję zorganizowania Europy bez wojen i konfliktów, innymi słowy zjednoczenia Europy. Skrzypek bardzo aktywnie włączył się w działalność międzynarodowego ruchu Paneuropy, propagując jej idee podczas swoich koncertów w miastach europejskich i na całym świecie. Energia i zaangażowanie, z jakim je głosił, wzbudzały duże zainteresowanie słuchaczy. Nawet tragiczne wydarzenia II wojny światowej nie zniechęciły go do dalszego popularyzowania tych idei, a wręcz przeciwnie – po wojnie był jeszcze bardziej przekonany o potrzebie zjednoczenia Europy, choć z racji pogarszającego się stanu zdrowia nie mógł działać z dawną energią.

Bronisław Huberman od 1918 r. był obywatelem Polski mieszkającym w Wiedniu i Szwajcarii, do której się przeniósł po Anschlussie Austrii. Był nie tylko geniuszem skrzypiec, ale także właściwym „ojcem zjednoczenia Europy”. To on winien nosić ten zaszczytny tytuł – obok francuskiego premiera Roberta Schumana – i stąd należy mu się poczesne miejsce nie tylko w naszej polskiej historii, ale również historii Unii Europejskiej oraz całej Europy.

Prywatka na 100

Przyzwyczailiśmy się do hucznych, pompatycznych obchodów świąt narodowych. Wystawy, koncerty, śpiewanie pieśni patriotycznych, marsze – to obowiązkowe punkty programu obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości Polski. Można też inaczej.

Andżelika Wygocka

Poznałyśmy się przypadkiem, w bibliotece Instytutu Polskiego. Alicja Zell od niedawna mieszka i pracuje w Wiedniu. Nie brak jej entuzjazmu i pomysłowości, dlatego chętnie przyjmuje zaproszenie na organizowane przez nią prywatne wydarzenie – „domówkę” w międzynarodowym gronie.

Spotkanie nieprzypadkowo zaplanowane jest na 17 listopada, gdyż tego dnia w wiedeńskim Musikverein odbywa się

Koncert Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Z opisu wydarzenia utworzonego przez Alicję na Facebooku dowiaduję się, że planowane jest wspólne wyjście na ten właśnie koncert, a następnie spotkanie w jej mieszkaniu z poczęstunkiem w polskim stylu.

– Od kiedy przyjechałam do Wiednia, wiedziałam, że zbliżają się wielkie obchody, i zastanawiałam się, co ja mogę

zrobić, żeby zaangażować w nie swoich znajomych, szczególnie tych, którzy nie są Polakami. Pomyślałam, że koncert w Musikverein to świetny pretekst do spotkania ze znajomymi, którzy w ten sposób mogliby posłuchać polskiej muzyki symfonicznej w samym sercu Wiednia, a potem w nie mniej eleganckim stylu spotkać się już całkowicie prywatnie i luźno na imprezie, na której pojawią się polskie elementy, jak małe flagi, polskie potrawy, polska muzyka – mówi Alicja, gdy pytam ją, jak zrodziła się jej inicjatywa.

Z dnia na dzień coraz więcej osób przyjmuje zaproszenie na wspólne świętowanie polskiej rocznicy. Chęć udziału zgłasza 14 osób, a sporą ich część stanowią obcokrajowcy: z Turcji, Indii, Rumunii, Bułgarii, Niemiec, Austrii czy Włoch. Nie brakuje też oczywiście Polaków.

Na koncercie w Złotej Sali Musikverein gromadzi się spora grupa znajomych Alicji. Dla wielu z nich jest to pierwsze takie doświadczenie. Do grona tych osób należy Asude, Turczynka studiująca w Wiedniu komunikację interkulturalną. – *Koncert był niesamowity. To była moja pierwsza wizyta w Musikverein i atmosfera tutaj panująca zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Duży wpływ na to miała orkiestra, która stworzyła wręcz magiczny nastrój. W szczególności słuchanie gry pianisty Szymona Nehringa przeniosło mnie do innego świata* – mówi po koncercie.

Również na Georgim, pochodzącym z Bułgarii doktorancie na kierunku mikrobiologia, koncert polskiej orkiestry symfonicznej wywarł pozytywne wrażenie. – *Słucham głównie rocka, ale miło było posłuchać artystów o tak dużych umiejętnościach i doświadczeniu grających muzykę klasyczną. Podobają mi się to, że utwory były tak różnorodne – dzieli się ze mną swoimi wrażeniami.*

Po estetycznych przeżyciach w sali koncertowej udajemy się całą grupą do mieszkania Alicji. Dołącza do nas jeszcze kilka osób, w tym Davide, student z Włoch, robiący doktorat z informatyki w Wiedniu. Niejednokrotnie był w Polsce i wie o niej całkiem sporo. Nie jest on jednak jedyną osobą, która odwiedzała nasz kraj. Wspomniana już Asude opowiada mi o swoich podróżach po Polsce, podczas których zwiedziła wiele polskich miast, takich jak Kraków, Wrocław, Warszawa, Poznań, Łódź, Toruń, Gdańsk czy Sopot, i nawiązała przyjaźnie z naszymi rodakami. Również Himanshu, student z Indii, od-



Polskie pierogi hitem wieczoru!

wiedział już Polskę, dlatego nasza kultura i historia, jak i tradycyjne potrawy nie są mu obce. A dodam, że podczas naszej rozmowy serwowane jest danie główne, czyli wspaniałe pierogi (wzbudzające spore poruszenie wśród gości). Zauważam więc, że wiele przybyłych osób ma całkiem spore pojęcie o naszym kraju.

Niektórzy jednak o Polsce wiedzą niewiele. Możliwość porozmawiania o naszym kraju przy dźwiękach polskiej muzyki czy podczas smakowania tradycyjnych polskich potraw, w luźnej atmosferze, wśród skromnych, gustownych polskich symboli, jest tym bardziej cenna. – *Jeszcze nigdy nie byłem w Polsce i niewiele wiem o tym kraju. Dlatego uważam, że organizacja ta-*

kiego wydarzenia jest fajnym pomysłem, umożliwia spotkanie Polaków w Wiedniu, jak i prezentuje Polskę obcokrajowcom, do których sam się zaliczam – mówi Georgi. – *Cieszę się, że Polonia nie jest grupą zamkniętą na osoby innej narodowości i że mogą być częścią tej inicjatywy* – dodaje Paweł, inżynier budownictwa.

Nastroje na domówce u Alicji są świetne, a impreza kończy się długo po północy. Znajdziemy się na Facebooku, myślimy już o wspólnych spotkaniach w przyszłości. Miło było zawrzeć nowe znajomości przy okazji świętowania narodowej rocznicy. Może znajdziemy jeszcze inne sposoby na promowanie polskiej kultury i obyczajów? Okazuje się to nie tak trudne do zrealizowania.



Spotkaliśmy się w Musikverein

II Wiedeński Marsz Niepodległości

11.11. 2018. Wiedeń w tym dniu był biało-czerwony! Polacy mieszkający w Austrii świętowali 100. rocznicę odzyskania niepodległości Polski!

W ramach akcji „Niepodległa do hymnu” w Instytucie Polskim w Wiedniu punktualnie o godz.12.00 zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego. Wspólne odśpiewanie hymnu poprzedziło otwarcie wystawy pt. „Wiedeńskie kompanie Legionów Polskich 1914”, którą zorganizował Instytut Polski w Wiedniu wraz z pismem „Polonika”. Potem uczestnicy przeszli w Marszu Niepodległości

ści śladami wiedeńskich kompanii Legionów Polskich, które dołączyły w 1914 roku do Legionów Polskich walczących na frontach I wojny światowej. Marsz zakończył się na Sankt – Elisabeth – Platz, gdzie odbywały się zbiórki wiedeńskich Legionów Polskich.

Organizator Marszu: Pismo Polonii Austriackiej „Polonika” przy współpracy Związku Piłsudczyków RP Oddział Dunaj w Wiedniu, Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Wiedniu oraz Związku Harcerstwa Polskiego Wiedeń.



Bieg Niepodległości w Wiedniu

Ogrody Belwederu: 18 listopada 2018 r.

Z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości Polacy mieszkający w Austrii wzięli udział w Biegu, który odbył się w wiedeńskich ogrodach Belwederu.

Trasa Biegu Niepodległości liczyła symboliczne 1918 metrów. Pomysłodawcą Biegu, który odbył się w wielu krajach świata, było Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

W tym Biegu nie liczyło się zwycięstwo – tylko uczestnictwo. Wszyscy uczestnicy Biegu otrzymali pamiątkowe medale, ufundowane przez gen. bryg. Związku Piłsudczyków RP, Jarosława Szymona Biereckiego.

Dziękujemy wszystkim za uczczenie 100. rocznicy odzyskania niepodległości Polski poprzez udział w tym szczególnym wydarzeniu.

Organizator: Pismo „Polonika” we współpracy ze Związkiem Piłsudczyków RP – Oddział Dunaj w Wiedniu.



Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

Jakiś czas temu poznałam mężczyznę na jednym z portali randkowych. Na początku sprawiał bardzo sympatyczne wrażenie, jednakże już na pierwszym spotkaniu wzbudził we mnie niepokój i nie chciałam więcej się z nim spotykać. Na moją wyraźną prośbę zaprzestania tej znajomości zareagował natarczywym wysyłaniem wiadomości. Obawiam się, że jest to jakiś szaleniec, który będzie mnie prześladował. Pisaliśmy dosyć długo, więc ta osoba zna wiele faktów z mojego życia i może mnie bez problemu zlokalizować. Niestety, nie jestem pewna stałego miejsca zamieszkania mojego prześladowcy. Proszę o przedstawienie mi zasad prawnych związanych ze stalkingiem w Polsce, jak i w Austrii.

– Słowo *stalking* wywodzi się z angielskiego języka myśliwych i oznacza 'polowanie'. Jego niemieckim odpowiednikiem będzie *nachstellen*, oznaczające 'prześladowanie'. Stalking to jeden z najnowszych typów przestępstwa przewidzianych w prawie karnym (Ustawa z dnia 25.02.2011, Polska). Regulacja ta była odpowiedzią na coraz częstsze sytuacje, w których dane zachowania były odbierane jako wyjątkowo

uciążliwe i uprzykrzające życie, a mimo to organy prawne okazywały się bezsilne z powodu braku stosownej regulacji prawnej. Za popełnienie przestępstwa stalkingu grozi do 3 lat pozbawienia wolności. W przypadku, kiedy osoba prześladowana targnie się na swoje życie, grozi za to kara do 10 lat więzienia. Tryb ścigania stalkingu jest określony jako wnioskowy, czyli organ publiczny (policja, prokuratura) wszczyna postępowanie na wniosek osoby pokrzywdzonej. W Austrii stalking (*beharrliche Verfolgung*) jest ścigany od dnia 1.06.2006 zgodnie z kodeksem karnym § 107a przez prokuraturę i policję z urzędu, bez konieczności zgody osoby prześladowanej (*Offizialdelikt*), i podlega karze więzienia do 1. roku.

Stalking definiowany jest jako fizyczne lub wirtualne zbliżanie się do osoby prześladowanej, natrętne komunikowanie się z nią wbrew jej woli, formułowanie gróźb, składanie niestosownych propozycji, deklaracji, jak i nACHODZENIE rodziny i bliskich. W zakres stalkingu wchodzi również podglądanie, śledzenie, długotrwała obserwacja domu czy miejsca pracy. W świetle obowiązującej regulacji prawnej nękanie (ustawiczne dręczenie, trapienie, niepokojenie, dokuczanie, niedawanie spokoju) musi być uporczywe, aby mogło zostać uznane za stalking, a także wzbudzać poczucie zagrożenia nękaną osobą i naruszać jej prywatność. Zgodnie z linią orzecznictwa, aby zachowanie uznać za uporczywe, musi być ono długotrwałe oraz świadomie naruszać przyjęty porządek prawny lub zasady współżycia społecznego. Natomiast poczucie zagrożenia jest odczuciem bardzo subiektywnym. Między poszczególnymi osobami mogą istnieć duże różnice dotyczące tego, co wzbudzi u nich strach, różnie także określamy granice naszej prywatności. Elementem obiektywizującym jest konieczność uzasadnienia konkretnymi okolicznościami wywołanego uczucia zagrożenia.

Stalking można śmiało uznać za przestępstwo doby komunikacji elektronicznej,

gdyż znaczna część działań osoby prześladowanej związana jest z wykorzystaniem środków takich jak SMS-y, e-maile i tym podobne. Najważniejsze, żeby nie dać się sprawcy zastraszyć i od początku podejmować odpowiednie kroki ochronne, takie jak prowadzenie dokumentacji (drukowanie maili, robienie zdjęć), zablokowanie numeru telefonu oraz dostępu do prywatnych kont w mediach elektronicznych, informowanie bliskich i znajomych o fakcie bycia nękanym w celu uzyskania wsparcia, jak również w celu zgromadzenia dowodów w postaci zeznań świadków. Innymi krokami mogą być w razie potrzeby zgłoszenie na policję, wezwanie przedsadowe, czyli list polecony od adwokata, wzywający do zaprzestania nękańcych działań, jak również uzyskanie tymczasowego lub stałego zakazu zbliżania się i nawiązywania kontaktu, co jest możliwe w drodze cywilnoprawnej. Zachęcam zawsze to rozsądnej czujności, zbierania dowodów i szukania pomocy we wczesnym etapie, gdyż często nawet osoby dotknięte problemem stalkingu nie zdają sobie do końca sprawy z jego zdrowotnych (fizycznych i psychicznych) oraz społecznych konsekwencji.

Od ponad pół roku pracuję w firmie, która na samym początku mojego zatrudnienia wysłała mnie na parodniowe szkolenie, za które zapłaciła. Niestety moje wynagrodzenie w tej firmie jest zbyt niskie, w związku z czym chcę się zwolnić i przejść do innej firmy. Czy muszę zwrócić koszt szkolenia po rozwiązaniu mojej umowy o pracę?

– W przedstawionej przez Pana sytuacji chodziło z pewnością o zwykłe szkolenie pracownicze, które z reguły dotyczy zagadnień konkretnej firmy i nie podlega żadnemu zwrotowi kosztów. Obowiązkowi zwrotu podlegają tylko specjalistyczne szkolenia, które istotnie podnoszą wartość pracownika na rynku pracy, a zdobyta na nich wiedza i umiejętności mogą być wykorzystane również w innych firmach.

Żeby wymagany był zwrot kosztów kształcenia przez pracownika, niezbędna

jest wcześniejsza pisemna umowa pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. Umowa ta musi być oddzielna, czyli nie może wchodzić w skład innej umowy, np. umowy o pracę. Powinna być zawarta przed rozpoczęciem kształcenia i przedstawić konkretną sumę należną do zwrotu w przypadku wcześniejszego, niż przewidziany czas zobowiązania, przerwania stosunku pracy.

Czas zależności pomiędzy pracownikiem a pracodawcą jest to określony czas pracy z wykorzystaniem nowej wiedzy, umiejętności nabytych w trakcie sfinansowanego przez pracodawcę kształcenia. Pracownik musi być poinformowany o wysokości zwrotu kosztów w razie wcześniejszego zwolnienia, a jeżeli część zobowiązanego czasu już przepracował, zmniejsza to automatycznie sumę spłaty. Umowy o zwrocie kosztów kształcenia zawarte po 29.12.2015 muszą do tego uwzględniać możliwość miesięcznej spłaty przewidzianych kosztów.

Obowiązek zwrotu kosztów szkolenia przez pracownika jest czasowo ograniczony, a jego długość zależy od rodzaju, czasu trwania oraz kosztów kształcenia. Czas trwania zobowiązania jest również określony przez ustawodawcę; umowy zawarte przed dniem 29.12.2015 mogą zobowiązywać pracownika do zwrotu kosztów do 5 lat, umowy zawarte później – do 4 lat. W szczególnych przypadkach, takich jak kurs pilota lotniczego, zobowiązanie może trwać do 8 lat.

Ważną informacją jest również to, że jeżeli umowa o zwrocie kosztów kształcenia została zawarta poprawnie, koszty muszą być zwrócone bez względu na to, w jaki sposób doszło do rozwiązania stosunku pracy. Może to być zwolnienie się pracownika, zwolnienie za obopólną zgodą stron, uzasadnione zwolnienie pracownika przez pracodawcę, jak i nieuzasadnione rozwiązanie umowy o pracę.

Zasady zawarcia umów ustalających zwrot kosztów kształcenia przez pracownika są prawnie uregulowane i możliwe do sądowego sprawdzenia. Jeżeli konkretna umowa nie spełnia wszystkich wymaganych warunków, może być uznana za nieprawomocną i w takiej sytuacji pracownik jest zwolniony od spłaty kosztów kształcenia.

**Kolejny dyżur prawny:
poniedziałek, 4 lutego 2019 r. od godz. 17.00 do 19.00. Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.**

Przeniesienie majątku za granicę

Z dniem 1 stycznia 2019 r. w Polsce obowiązują zmiany w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Dagmara Urbańczyk

Wprowadzone zmiany: Art. 30da – 30di Ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych traktują o obowiązku podatkowym z tytułu przeniesienia prywatnego majątku za granicę i dotyczą przede wszystkim zamożnej części społeczeństwa.

Kiedy wyprowadzamy się z Polski

Mamy do czynienia z podatkiem z tytułu przeniesienia majątku za granicę, który ustawodawca nazywa podatkiem od dochodów z niezrealizowanych zysków (*Exit tax*).

Opodatkowaniu podatkiem od dochodów z niezrealizowanych zysków podlega zmiana rezydencji podatkowej podatnika, który posiada w Polsce centrum interesów osobistych lub gospodarczych (ośrodek interesów życiowych) lub przebywa na terytorium kraju dłużej niż 183 dni w roku podatkowym, czyli podlega nieograniczonemu obowiązkowi podatkowemu w Polsce.

Podatnicy są obowiązani składać urzędowi skarbowemu deklarację, według ustalonego wzoru, o wysokości dochodu z niezrealizowanych zysków, do 7 dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym łączna wartość rynkowa przenoszonych składników majątku przekroczyła kwotę 4.000.000 zł oraz w tym terminie wpłacić podatek należny. Przepisów o podatku od dochodów z niezrealizowanych zysków nie stosuje się, jeżeli łączna wartość rynkowa przenoszonych składników majątku nie przekracza kwoty 4.000.000 zł.

Przykład:

Pan Tadeusz ma żonę i dwoje dzieci na utrzymaniu, w styczniu otrzymał wyjątkowo korzystną propozycję pracy za granicą. Po przemyśleniu „za i przeciw” zdecydował się na przeprowadzkę do innego kraju wraz z całą rodziną.

Po latach oszczędzania dorobił się w Polsce domu, samochodu, gotówki ulokowanej



na książeczke oszczędnościowej w wysokości 100.000 zł oraz akcji o wartości rynkowej 1.000.000 zł. Postanowił, że oszczędności na książeczce nie wybierze – nie zrealizuje naliczonych mu na koncie odsetek, a akcji na razie nie sprzeda. Postanowił sprzedać tylko dom rodzinny, w którym mieszkał od 10 lat. Osiągnięty zysk ze sprzedaży tej nieruchomości (cena sprzedaży pomniejszona o cenę zakupu) wyniósł 50.000 zł.

Sytuacja pana Tadeusza pod względem podatkowym przedstawia się następująco:

Pan Tadeusz przeprowadza się na stałe z całą rodziną – przenosi więc centrum swoich interesów życiowych i gospodarczych, a tym samym rezydencję podatkową do innego kraju.

Jest zwolniony od odprowadzenia 19% podatku od zbycia nieruchomości

do właściwego urzędu skarbowego ze względu na miejsce położenia nieruchomości, ponieważ dom, który sprzedał zamieszkiwał przez okres ponad 5 lat, liczony od końca roku kalendarzowego, w którym nastąpiło nabycie lub wybudowanie nieruchomości.

Jest też zwolniony ze składania deklaracji do urzędu skarbowego i odprowadzenia podatku od dochodu z niezrealizowanych zysków, ponieważ łączna wartość rynkowa przenoszonych składników majątku w dniu przeprowadzki nie przekroczyła kwoty 4.000.000 zł.

Kiedy wyprowadzamy się z Austrii

Mamy do czynienia z analogicznym, tzw. *Wegzugbesteuerung*, czyli opodatkowaniem dochodów z niezrealizowanej sprzedaży aktywów finansowych, które wynika z austriackiej Ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (§27 Abs. 6 Z 1 EStG). Opodatkowanie to dotyczy osób fizycznych posiadających status rezydenta w Austrii – posiadających w Austrii centrum swoich interesów osobistych lub gospodarczych albo przebywających na terytorium Austrii dłużej niż 183 dni w roku podatkowym i podlegających nieograniczonemu obowiązkowi podatkowemu w Austrii (statusu rezydenta w Austrii nie zmienia fakt posiadania obywatelstwa polskiego).

Opodatkowanie (*Wegzugbesteuerung*) związane jest z przeniesieniem rezydencji podatnika poza terytorium Unii Europejskiej lub do jednego z krajów Unii Europejskiej, z którym Austria zawarła umowę o unikaniu podwójnego opodatkowania, gwarantującą zwykle opodatkowanie dochodów w miejscu zamieszkania podatnika.

Dochód z niezrealizowanych zysków oraz obowiązek podatkowy z tego tytułu powstaje w dniu fikcyjnej sprzedaży tzn. w dniu przeprowadzki za granicę. Jeżeli podatnik poda w swoim banku termin wyjazdu (z reguły bank zakłada, że termin powiadomienia jest datą realizacji fikcyjnej sprzedaży), bank będzie zobowiązany do przekazania tej informacji do urzędu skarbowego oraz do potrącenia i odprowadzenia podatku od fikcyjnych dochodów kapitałowych (*Kapitalertragsteuer*). Jeżeli podatnik nie poinformuje banku o przeprowadzce za granicę, ma obowiązek dokonania tego zgłoszenia w deklaracji podatkowej we właściwym ze względu na miejsce zamieszkania urzędzie skarbowym (*Finanzamt*).

Emerytura w Austrii

Przedstawiamy wybrane tematy omawiane podczas spotkań informacyjnych z cyklu Vademecum Polaka w Austrii, organizowanych przez redakcję „Poloniki”. Tym razem odpowiadamy na pytania dotyczące emerytur.

Agata Wolińska-Umschaden

Warunki przejść w Austrii na emeryturę oraz sposób jej obliczenia zależą od daty urodzenia, bowiem osoby urodzone do 31.12.1954 r. (włącznie) podlegają innej regulacji prawa (*Altesrecht*), niż osoby urodzone po tej dacie (tj. od 1955 r.).

Poniżej przedstawiam uregulowanie prawne dla osób urodzonych po 1.01.1955 r.

Warunkiem otrzymania prawa do emerytury w Austrii jest spełnienie dwóch przesłanek: osiągnięcie odpowiedniego wieku emerytalnego oraz uzyskanie odpowiedniej ilości okresów ubezpieczeniowych (składkowych).

Wiek emerytalny

Wiek emerytalny wynosi 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet. Od roku 2024 r. wiek emerytalny kobiet będzie ulegał stopniowemu podwyższeniu, do czasu aż zrówna się on z wiekiem emerytalnym mężczyzn (2033 r.). Zatem kobiety urodzone do 1.12.1963 r. będą mogły przejść na emeryturę w wieku 60 lat. Natomiast kobiety urodzone po 2.06.1968 r. będą musiały osiągnąć wiek 65 lat.

Okresy składkowe

Oprócz osiągnięcia odpowiedniego wieku emerytalnego konieczną przesłanką do uzyskania świadczenia emerytalnego jest posiadanie odpowiedniego okresu ubezpieczenia (okresu składkowego). W dniu przejścia na emeryturę niezbędne jest posiadanie 15 lat ubezpieczeniowych, z czego minimum 7 lat musi wynikać z okresów przepracowanych. Jako okres przepracowany rozumie się również okresy indywidualnego ubezpieczenia osób opiekujących się bliskim członkiem rodziny (*Pflegestufe 3*), okresy indywidualnego ubezpieczenia osób opiekujących się niepełnosprawnym dzieckiem czy okresy rodzinnego urlopu z tytułu pobytu w hospicjum.

Sposób obliczenia emerytury

Emeryturę oblicza się na podstawie stanu konta emerytalnego (*Pensionskonto*). Na koncie emerytalnym gromadzone są kapitały częściowe. Oblicza się je w następujący sposób: suma podstawy składkowej jednego roku x 1,78%. Co roku stan konta jest uaktualniany i powiększany o kolejną – nową – część następnego roku. Suma wszystkich częściowych kapitałów tworzy kapitał całościowy. Aby wyliczyć kwotę emerytury brutto, należy podzielić kapitał całościowy przez 14 (dotyczy to osób urodzonych po 1.01.1955, które zgromadziły okresy składkowe po 31.12.2004 r.).

Praca a prawo do emerytury

Przejście na emeryturę nie oznacza zakazu pracy. Otrzymując świadczenia emerytalne można bowiem dalej wykonywać pracę zarobkową. Spowoduje to podwyższenie składki ubezpieczeniowej i w konsekwencji wpłynie na podwyższenie otrzymywanej emerytury.

Spełnienie niezbędnych przesłanek do otrzymania świadczenia emerytalnego nie zobowiązuje jednak do natychmiastowego złożenia wniosku o jego przyznanie. Kolokwialnie mówiąc „przesunięcie” momentu przejścia na emeryturę zaowocuje finansowo. Spowoduje bowiem przyznanie dodatku do emerytury w wysokości 4,2% za każdy kolejny przepracowany rok. Ponadto dalsze przepracowane lata wpłyną na podwyższenie kapitału całościowego, co z reguły podnosi wysokość emerytury o ok. 10%. Ponadto wysokość składki ubezpieczeniowej zredukuje się o połowę do 5,13% w stosunku do zatrudnionych, a do 6,3% w stosunku do pracodawców. Powoduje to podwyższenie wynagrodzenia netto.

Jak uzyskać emeryturę

Wniosek o przyznanie świadczenia emerytalnego składa się na specjalnym



formularzu we właściwym zakładzie ubezpieczeń emerytalnych (*Pensionsversicherungsanstalt*).

Wcześniejsza emerytura

W Austrii ciągle istnieje jeszcze możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę (*Frühpension*), pod warunkiem spełnienia określonych przesłanek. Poniżej przedstawiam istniejące warianty (regulacja dotyczy osób urodzonych po 01.01.1955 r.).

1. Emerytura ze względu na wykonywanie ciężkiej pracy (*Schwerarbeitspension*),
2. Emerytura pomostowa (*Korridorpension*),
3. Emerytura ze względu na długoletnią pracę (*Langzeitversicherungspension* = „*Hacklerregelung*”).

Z tytułu utraty zdolności do pracy na skutek uszczerbku na zdrowiu można również ubiegać się o emeryturę inwalidzką (*Invalidenpension*), odpowiednik polskiej renty inwalidzkiej.

Emerytura ze względu na wykonywanie ciężkiej pracy

Przesłanką niezbędną do jej uzyskania jest osiągnięcie wieku 60 lat i posiadanie 45 lat ubezpieczeniowych, z czego minimum 10 lat musi kwalifikować się w kategoriach pracy ciężkiej w ostatnich 20 latach kalendarzowych.

Jako ciężką pracę interpretuje się pracę, która wykonywana była w szczególnie obciążających (fizycznie bądź psychicznie) warunkach: np. praca zmianowa/nieregular-

na; regularna praca w wyjątkowych temperaturach (wysokich bądź niskich); praca w kontakcie z czynnikami chemicznymi bądź fizycznymi (prowadząca do min. 10-procentowego uszczerbku na zdrowiu); ciężka praca fizyczna czy praca w charakterze opiekuna (hospicjum, medycyna paliatywna).

Emerytura pomostowa

Wymagany wiek dla uzyskania prawa do emerytury pomostowej to ukończenie 62 lat. Ponadto aby uzyskać prawo do takiego świadczenia, należy posiadać 40 lat ubezpieczeniowych.

Emerytura ze względu na długoletnią pracę

W tym wariantie przesłanką jest ukończenie 62. roku życia oraz uzyskanie 45 lat ubezpieczeniowych (okres bezrobocia nie podlega zaliczeniu).

Decyzja o przejściu na wcześniejszą emeryturę wyklucza jednak możliwość dalszej pracy zarobkowej.

Przy każdym z powyżej przedstawionych trzech wariantów nie można opłacać składki ubezpieczenia obowiązkowego. Wyjątek stanowi zatrudnienie w minimalnym zakresie („*na geringfügig*”). Maksymalna wysokość wynagrodzenia to EUR 446,81 na rok 2019.

Emerytura z Polski i/lub innych państw Unii Europejskiej

Jeśli miejsca pracy znajdowały się w kilku krajach Unii Europejskiej, w każdym z nich uzyskuje się prawo do świadczeń emerytalnych. Warunkiem jest jedynie osiągnięcie odpowiedniego wieku emery-

talnego oraz uzyskanie wystarczającej liczby okresów składkowych dla danego kraju.

Należy wówczas złożyć wniosek do zakładu ubezpieczeń emerytalnych w kraju zamieszkania lub w kraju ostatniego miejsca pracy. Wówczas ten kraj jest odpowiedzialny za zgromadzenie wszystkich informacji dotyczących ilości okresów składkowych i rozpatrzenie wniosku. Należy jednak pamiętać, iż prawo do świadczeń emerytalnych regulowane jest w każdym z państw unijnych odrębnie. Zatem aby uzyskać prawo do takiego świadczenia, należy spełnić przesłanki wymagane przez prawo danego kraju (odrębne uregulowania prawne dotyczą wieku emerytalnego oraz ilości niezbędnych okresów składkowych).

Przy rozpatrywaniu wniosku brane są pod uwagę wszystkie okresy składkowe ze wszystkich państw, w których podlegało się obowiązkowemu ubezpieczeniu (tzn. liczą się wszystkie przepracowane w Unii Europejskiej lata). Wysokość emerytury w danym kraju oblicza się natomiast na podstawie faktycznie przepracowanych w tym kraju lat.

Przykład: Pan Piotr mieszka w Austrii, ukończył 65 lat, przepracował 25 lat w Polsce i od 3 lat pracuje w Austrii. Czy może ubiegać się o świadczenie emerytalne w Austrii, skoro przepracował jedynie 3 lata, a ustawa wymaga 15 lat?

Odpowiedź brzmi: Tak, ponieważ pod uwagę bierze się wszystkie przepracowane w Unii Europejskiej lata. W przypadku pana Piotra liczą się również lata przepracowane w Polsce. Emerytura austriacka zostanie wyliczona jednak na podstawie faktycznie przepracowanych w Austrii lat, tj. 3 lat.

Czy pan Piotr może ubiegać się również o świadczenie emerytalne w Polsce?

Odpowiedź brzmi: Tak, ponieważ spełniając wymagane ustawą polską przesłanki (wiek i odpowiednia liczba okresów składkowych) należy mu się również takie świadczenie.

Do decyzji pozostają jedynie forma i miejsce wypłaty obu należnych świadczeń. W przypadku pana Piotra, który mieszka na terenie Austrii, emerytura polska może być mu wypłacana na miejscu bądź przelewem na wskazane konto. Należy jedynie pamiętać, iż w przypadku przelewu na konto walutowe, należna emerytura zostanie przewalutowana wg. kursu NBP, co może prowadzić do różnic w jej miesięcznej wysokości.

Z uwagi na obszerność tematu, do zagadnienia emerytur powrócimy w następnych numerach „Poloniki”.

Migracje wyrazów angielskich do polszczyzny

Shopping, jogging, market, fast food, bekon, gej, hejt, fejk news, lajk, mem, selfie, stalking, start-up, tweet, deweloper, aerobik, deal, aborcja, spiker, budżet, poncz i wiele innych wyrazów na stałe weszło do języka polskiego. Zauważalny jest stały wzrost zapożyczeń angielskich i obecnie trudno znaleźć dziedzinę życia od nich wolną. Czy to dobrze?

Mirosława Mycawka

Pierwsze ślady zapożyczania wyrazów angielskich zauważalne są dopiero w piśmiennictwie polskim z II poł. XVII w. Liczba anglicyzmów stopniowo wzrastała w ciągu XIX wieku i I połowy XX wieku. Spowodowane to było m.in. zainteresowaniem polskich pisarzy twórczością romantyków angielskich, zwłaszcza George’a Byrona, którego utwory tłumaczył na język polski nasz wieszcz Adam Mickiewicz. W ostatniej ćwierci XIX wieku Polacy znacznie częściej uczyli się angielskiego (wyraziście przedstawił ten fenomen Bolesław Prus w *Lalce*), zatem i zapożyczeń angielskich przybywało. Jednak dopiero po II wojnie światowej nastąpił zdecydowany, gwałtowny wzrost zapożyczeń angielskich, który jeszcze nasilił się po upadku komunizmu w 1989 roku i trwa nieprzerwanie do dziś.

Pierwszym anglicyzmem

odnotowanym w polskim słowniku było słowo *brytan*. Następne, m.in. *lord*, *spiker*, *budżet*, *poncz*, *bokser*, *dolar*, *dżokej*, *klomb*, nawiązywały do realiów anglosaskich. Dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym zakres dziedzin, z których zapożyczano wyrazy angielskie, istotnie się poszerzył,

obejmując m.in. takie kręgi tematyczne jak: sport, rozrywka, marynarka, handel, przemysł, żywność, moda, bankowość, radiofonia, styl życia. Wśród wielu wyrazów zapożyczono wówczas m.in. *bekon*, *dżem*, *jazz*, *brydż*, *sport*, *hokej*, *mecz*, *pulower*, *rower*, *strajk*. Po 1945 roku zakres tematyczny zapożyczeń stał się poszerzał, natomiast obecnie trudno znaleźć dziedzinę życia wolną od nieustannie wchłanianych anglicyzmów. W niektórych odmianach polszczyzny, np. w tzw. korpomowie lub socjolekcie informatycznym, angielszczyzna ma absolutnie uprzywilejowaną pozycję.

Masowy napływ anglicyzmów

już od ponad dwóch dekad budzi poważne obawy przed zbyt nasyconiem języka polskiego elementami języka angielskiego. Puryści językowi biją na alarm, wieszcząc kres mowy polskiej. Inni użytkownicy polszczyzny są bardziej powściągliwi w ocenie zagrożeń, zauważając, że żadna z wcześniejszych potężnych fal zapożyczeń nie unicestwiła naszego języka, więc i tym razem polszczyzna się obroni. Niewątpliwie język zwykle odrzuca

pożyczkę zbędną lub wymusza na nich takie modyfikacje znaczeń, które pozwalają wypełnić luki w rodzimym zasobie wyrazowo-znaczeniowym. Nie zwalnia nas to jednak z obowiązku krytycznej oceny zasadności zapożyczeń i dokonywania językowych wyborów na korzyść mowy ojczystej.

By refleksja nad dokonującym się na naszych oczach procesem zapożyczania z języka angielskiego była owocna, warto uwzględnić kryteria, pozwalające ocenić przydatność wyrazów obcych w języku, który je przejmie. W publikacjach poprawnościowych wyróżnia się kilka kryteriów, mianowicie: wystarczalności języka, ekonomiczności, funkcjonalne, uzualne (odnoszące się do zwyczaju językowego), autorytetu kulturalnego oraz kwestionowane przez niektórych kryterium narodowe. Uwzględnienie trzech z nich, tj. wystarczalności, ekonomiczności oraz uzualnego, pozwala racjonalnie ocenić zasadność danej pożyczki językowej. Otóż biorąc je pod uwagę, trzeba uznać wiele zapożyczeń za uzasadnione z tej racji, że są one nazwami nowych obiektów, zjawisk, zdarzeń, które w języku polskim nie miały dotąd swoich określeń, np. *celebryta*, *dron*, *fanpage*, *hashtag*, *hipster*, *lajk*, *mem*, *selfie*, *smartfon*, *stalking*, *start-up*, *tweet*, *fejk news*, *barter*, *czarter*, *deweloper*, *aerobik*, *curling*, *jogging*, *laptop*, *mem*, *modem*, *nick*, *notebook*, *serwer*, *skaner*, *chillout*, *death metal*, *grunge*, *hip hop*, *rap*, *fast food*, *hamburger*, *hot dog* i wiele innych.

Można się zastanawiać,

czy nie warto tworzyć rodzimych odpowiedników takich form. Na przeszkodzie stoi często kryterium ekonomiczności, gdyż wyrazy angielskie są zwykle krótsze od opisowych struktur polskich, np.

blackout to „przerwa w dostawie energii elektrycznej”, *clubbing* to „spędzanie wolnego czasu w klubach”, a *news* to „wiadomość, informacja z ostatniej chwili, podawana przez środki masowego przekazu”. W dodatku wiele tych wyrazów to internacjonalizmy, funkcjonujące w wielu językach świata, nie warto więc zastępować ich nie tylko opisowymi, zwykle długimi sekwencjami rodzimych słów, ale i specjalnie tworzonymi neologizmami polskimi, gdyż komplikuje to komunikację pomiędzy użytkownikami różnych języków.

Z drugiej strony bez trudu można wskazać szereg wyrazów, które są zbędne, gdyż używa się ich niepotrzebnie zamiast słów rodzimych o tym samym znaczeniu, np. *leweł* zamiast *poziom*, *background* zamiast *pochodzenie*, *off-road* zamiast *bezdroże*, *look* zamiast *wygląd*, *progres* zamiast *postęp*, *destynacja* zamiast *cel podróży*, anglosemantyzm *dedykowany* zamiast

Warto zauważyć,

że wśród zapożyczeń są też takie, które na początku dublują jakieś polskie słowa, ale po pewnym czasie modyfikują swoje znaczenie i zaczynają oznaczać coś, co nie było dotąd nazwane, dzięki czemu znajdują uzasadnienie swojej obecności w polskim zasobie wyrazowym. Przykładem może być wyraz *shopping* wyjściowo oznaczający „zakupy”, jednak funkcjonujący obecnie raczej w znaczeniu „sposób spędzania czasu w centrum handlowym”. *Hejt* jest odpowiednikiem słowa *nienawiść*, ale funkcjonuje w znaczeniach: 1. „przemoc słowna w mediach, głównie w Internecie, polegająca na umieszczaniu wpisów, komentarzy oczerniających, potępiających lub ośmieszających kogoś (zwykle znanych ludzi) w celu zdyskredytowania go w oczach opinii publicznej”; 2. „wpis na portalu internetowym wyrażający deza-

Zapożyczenia czasem

cechują się specyficzną funkcjonalnością, pozwalają bowiem nazywać rzeczy drastyczne w sposób oględny, pełniąc funkcję eufemizmów. Tę rolę odgrywa anglicyzm *aborcja*, który zastępuje polskie określenia *przerwanie ciąży*, *skrobanka*, *zabójstwo nienarodzonego dziecka*. Ostatnio pojawiła się tendencja do zastępowania słowa *aborcja* innym wyrażeniem, też częściowo zapożyczonym, mianowicie *terminacja ciąży*.

Ważnym kryterium zadomawiania się zapożyczeń w języku docelowym jest kryterium uzualne, czyli zwyczaj językowy. Skuteczność jego działania widoczna jest na przykładzie słowa *lajk* (ang. like), definiowanego jako „ikoniczny sygnał akceptacji treści zamieszczanych na portalu internetowym (informacyjnym, społecznościowym itp.)”. Używany bywa czasami co prawda polski odpowiednik tego wyrazu, tj. *polubienie*, jednak ze względu na zbyt długą w stosunku do formy angielskiej i czynnościowe znaczenie (motywowane czasownikiem bazowym *polubić*), nie zyskał akceptacji i dziś właściwie został zupełnie wyparty przez anglicyzm *lajk*.

Z kolei należy jednoznacznie potępić przenoszenie angielskich modeli strukturalnych, w których nieodmienny wyraz określający pojawia się przed wyrazem określanym, np. *Grechuta Festival*, *gej-parada*, *KredytBank* zamiast *Festiwal Grechuty*, *parada gejów*, *Bank Kredytowy*.

Podsumowując,

nie należy potępiać w czambuł wszystkich zapożyczeń. Nie ma też sensu izolacja rodzimego języka od wszelkich wpływów obcych, gdyż zapożyczenia są jednym z podstawowych sposobów poszerzania zasobu leksykalnego, czyli wzbogacania słownictwa. Trzeba jednak zachowywać postawę zdrowego krytycyzmu, opartą na znajomości reguł rozwoju języka, by ze spokojem przyjmować w nim to, co wartościowe, a jednocześnie nie przyczyniać się do upowszechniania form zbyt technicznych, zaśmiecających język ojczysty.

Artykuł ten jest drugą częścią wykładu, który dr hab. Mirosława Mycawka, językoznawca z Katedry Współczesnego Języka Polskiego UJ, wygłosiła w czasie III Polonijnego Dnia Dwujęzyczności w Wiedniu.



Dyktando – III Polonijny Dzień Dwujęzyczności w Austrii

przeznaczony. Przytoczone anglicyzmy eliminują polskie słowa, choć nie wnoszą żadnego nowego znaczenia, a maniera ich używania jest przejawem mody językowej. Zauważmy, jak pretensjonalnie brzmią one w autentycznych zdaniach wynotowanych z mediów: To piłkarz grający absolutnie na *leweł* topowym; Ci ludzie mają zupełnie inny kulturowy *background*; Gdzieniedzie asfalt zanikał i zaczynał się prawdziwy *off-road*; Nie tylko nieźle śpiewa, ale i ma niezły *look*; *Progres* jest ogromny; Na mapie popularnych *destynacji* pojawiły się też Albania, Malta, Czarnogóra; Papier toaletowy *dedykowany* dla biur.

probatę, nadmierną krytykę, nienawiść w stosunku do kogoś”. Słowo *market* pierwotnie zastępowało polski wyraz *sklep*, jednak zawęziło swoje znaczenie i nazywa raczej „sklep samoobsługowy, zwłaszcza wielkopowierzchniowy”. *Deal* oznacza „umowę, układ, porozumienie”, ale obecnie specjalizuje swoje znaczenie, określając coraz częściej „nieformalny lub nielegalny układ”. W odniesieniu do tego typu zapożyczeń warto wykazać cierpliwość i poczekać, aż tak wyspecjalizują swoje znaczenie, że będą mogły określać nienazwany dotąd lub nie dość dobrze nazwany wycinek rzeczywistości.

Piękno skoków tkwi

 fot. Ewa Bilan-Stoch



w nieprzewidywalności

Rozmawiamy z Kamilem Stochem, najbardziej utytułowanym polskim skoczkiem, którego trenerem od marca 2016 roku jest Austriak, Stefan Horngacher.

Rozmawia Kamil Broszko

Bodaj najstynniejszy wywiad z Panem przeprowadzono, kiedy miał Pan 12 lat i wypowiadał się dla telewizji na tle zakopiańskiej skoczni. Czy już wtedy miał Pan sprecyzowane plany?

– Sam do końca nie wiem, czy wtedy wiedziałem, o co chcę walczyć w życiu, ale wydaje mi się, że jednak jakieś plany się klarowały (śmiech).

Jaką rolę na tamtym etapie odegrała Pana rodzina?

– Uważam, że rodzina dla każdego sportowca, ale też w ogóle dla każdego człowieka jest bardzo ważna na wczesnym etapie rozwoju. To właśnie od najbliższych czerpiemy wzorce, a także otrzymujemy aprobatę i wsparcie potrzebne do osiągnięcia postawionych sobie celów. Ja miałem i mam to szczęście, że w dalszym ciągu moi najbliżsi mnie wspierają.

Podczas największych wyzwań sportowych zachowuje Pan zimną krew i pokerową twarz. Taka siła psychiczna jest wytrenowana czy wrodzona?

– Skoki narciarskie to trudna dyscyplina sportu. W aspekcie technicznym najmniej-
 sze detale odgrywają bardzo dużą rolę. Kiedy znajdujemy się w sytuacji, w której jesteśmy

poddani dużemu obciążeniu psychicznemu, a chcemy wykonać dobrze swoje zadanie, niezbędne jest odpowiednie przygotowanie głowy. Pracując z psychologiem sportowym, miałem okazję poznać i zrozumieć pewne mechanizmy działające w umyśle człowieka. W tej kwestii najlepszym nauczycielem jest nasze własne doświadczenie.

Realizuje Pan postawione sobie cele sportowe w 100 proc. czy tylko częściowo, ale to wystarcza, by być najlepszym na świecie?

– Kiedy byłem mniej doświadczonym zawodnikiem, stawiałem sobie zbyt ambitne cele i próbowałem osiągnąć coś, na co nie byłem gotowy fizycznie, jak również mentalnie. Dlatego dziś przede wszystkim staram się stawiać sobie cele, które są w moim zasięgu. Nigdy nie planuję wygrywać, choć oczywiście bardzo chcę. Swoją głowę programuję na wykonanie technicznego zadania z nastawieniem, że da mi to dobry rezultat w postaci dobrego skoku. Jest to dosyć skomplikowane i trudne do wytłumaczenia, ale jeśli ktoś przeżył gorycz porażki związanej z przerostem ambicji, a potem odniósł sukces w najmniej oczekiwanym przez siebie

momencie, to wie, o czym mówię. Tak czy inaczej, najważniejsze jest, aby mieć świadomość, że osiągnięcie celu musi być poprzedzone dobrze wykonaną pracą.

Kiedy kolejny raz polecą Pan naprawdę daleko, komentatorzy, dziennikarze, miliony kibiców w kraju mówią: „Ale wspaniały sukces osiągnęliśmy”. Nie ma Pan irytującego poczucia, że to Pan wylewał krew, pot i łzy, a teraz wszyscy chętnie dzielą się Pańskimi osiągnięciami?

– Takie wypowiedzi nie powinny być rażące, jeśli ktoś ma odpowiedni dystans. Mnie osobiście to nie przeszkadza, ponieważ mam świadomość, że bez wsparcia bardzo wielu ludzi, m.in. mojej rodziny, trenerów i kibiców, nie byłoby moich sukcesów. Sam również jestem kibicem i często identyfikuję się ze sportowcami, których dopinguję.

Mógłby Pan, czysto hipotetycznie, reprezentować inny kraj niż Polskę?

– Moim zdaniem „Mazurek Dąbrowskiego” to jeden z najpiękniejszych, o ile nie najpiękniejszy, hymn krajowy. Uwielbiam moment, w którym stoję na podium i mam okazję celebrować tę chwilę, słuchając i śpiewając hymn Polski. Jeszcze lepiej jest, kiedy pod skocznią gromadzi się wielu polskich kibiców i mogę wspólnie z nimi cieszyć się tą chwilą. Proszę mi wierzyć, że nie poznałem nic bardziej wzniecającego niż śpiewanie polskiego hymnu podczas konkursów Pucharu Świata w Zakopanem, gdy z kilkudziesięciu tysięcy gardła płyną słowa „Mazurek Dąbrowskiego”. Jestem



Dekoracja medalowa polskich skoczków

dumny z bycia Polakiem, uważam, że mamy piękny kraj, pracowitych obywateli i dużo ambicji, aby wspólnie budować i rościć dobre imię Polski. Dlatego nigdy nie przyszło mi do głowy, że mógłbym reprezentować barwy innego kraju.

O ile wspomniany wariant w przypadku zawodników jest rzadkością, to już praca trenera ma charakter typowo kosmopolityczny. Wyobraża Pan sobie, że w przyszłości trenuje Niemców, którzy w rezultacie wygrywają z Polakami?

– Nigdy o tym nie myślałem. Nie wykluczam takiej sytuacji, ale też specjalnie nie będę jej planował. Wydaje mi się, że sport jest raczej poza podziałami kulturowymi i politycznymi, a przynajmniej mogę to zaobserwować w skokach narciarskich. Jednak wolalbym pracować z dziećmi, które dopiero zaczynają swoją sportową przygodę, a taka praca ma bardziej charakter lokalny.

Wydaje się, że Pańska kariera wyrosła na fali „małyszomanii”. Czy Pan będzie najważniejszą inspiracją dla młodzieżowego zaplecza polskich skoczków?

– Muszę nadmienić, że swojej sportowej kariery nie rozpocząłem przez wzgląd na Adama Małysza. Skoki narciarskie zawsze były popularne na Podhalu. Kiedy zaczynałem skakać na nartach w 1994 r., czyli na kilka lat przed wybuchem „małyszomanii”, było bardzo wielu chłopaków, którzy razem ze mną próbowali swoich sił na skoczni. Dzisiaj jest podobnie – co jakiś czas przeprowadzamy nabór do klubu sportowego i zgłasza się wiele dzieci. Bardzo możliwe, że za kilka lat to ja będę wspierał i kibicował tym, którzy dzisiaj zaczynają swoją przygodę ze skokami.

Niedawno po raz pierwszy w mass mediach pojawił się temat Pana sportowej emerytury. Czy wzorem Adama Małysza podejmie Pan w przyszłości próbę z zupełnie nową dyscypliną sportu?

– Tak naprawdę jeszcze nie planowałem na poważnie zakończenia sportowej kariery. Nie wiem, dlaczego ktokolwiek o tym mówi. Ale skoro pytanie już padło... Z pewnością chciałbym pozostać przy skokach narciarskich i wspierać najmłodszych w ich rozwoju w tej dyscyplinie. Kilka lat temu wspólnie z moją żoną Ewą otworzyliśmy klub sportowy Eve-nement Zakopane, w którym szkoli się ponad 20 młodych adeptów skoków narciarskich. W przyszłości chciałbym poświęcić się pracy właśnie z nimi i przekazywać im swoją wiedzę i doświadczenie, które będą mogli wykorzystywać jako przyszli reprezentanci Polski. A w wolnych chwilach chciałbym robić to, na co będę miał ochotę.

Czy uprawia Pan narciarstwo rekreacyjne poza skokami?

– W trakcie sezonu startowego, czyli przez cały okres zimowy, unikam dodatkowych zajęć narciarskich. Przyczyną jest po prostu brak czasu, który mógłbym na to poświęcić. Do tego dochodzi również ryzyko odniesienia jakiegoś urazu. Jednak na przestrzeni ostatnich lat udało mi się kilkakrotnie pojeździć na nartach zjazdowych po zakończeniu startów.

Krąży w Internecie anegdota, że w ramach doskonalenia kwalifikacji narciarskich skakał Pan na biegówkach.

– Jako młody zawodnik uprawiałem kombinację norweską – praktycznie do momentu powołania do kadry juniorów w skokach narciarskich. Taką praktykę stosowali prawie wszyscy moi koledzy. Dzisiaj mogę powiedzieć, że była to dla mnie wspaniała forma treningu ogólnorozwojowego. Narciarstwo biegowe doskonale wyrabia czucie ślizgu i koordynację ruchową. A że od biegania zawsze wolalem skoki, więc budowaliśmy z kolegami skocznię ze śniegu i skakaliśmy na biegówkach.

Czy popularność skoków wynika z faktu, że są one w pewnym sensie metaforą ludzkiego życia: można być doskonale przygotowanym, lecz nie ma się nigdy pełnego wpływu na ostateczny wynik, zarazem jednak świetne przygotowanie znakomicie zwiększa prawdopodobieństwo sukcesu?

– Może tak być. Jestem zdania, że piękno skoków narciarskich tkwi właśnie w ich nieprzewidywalności. Jest wiele czynników, które składają się na końcowy rezultat, a na które sam zawodnik nie ma wpływu. Natomiast odpowiednie przygotowanie fizyczne, mentalne i materialne zwiększa szansę na odniesienie sukcesu.

Wywiad ukazał się w kwartalniku „Teraz Polska”, nr 25, 2018.



W 2018 roku Kamil Stoch został nagrodzony tytułem Wybitny Polak w plebiscycie Teraz Polska

Polskie pamiątki w Wiedniu, część III

W Austrii znajduje się kilkadziesiąt miejsc związanych z polską historią. Ich prezentację zaczęliśmy od Wiednia i nadal pozostajemy w 1. dzielnicy miasta.

.....
Sławomir Iwanowski

Zatrzymujemy się przy ulicy Kohlmarkt 9, przy tablicy upamiętniającej Fryderyka Chopina.

Chopin dwukrotnie gościł w Wiedniu, a miasto to odcisnęło silne piętno na jego karierze.

Warszawa – Wiedeń

Po ukończeniu studiów w warszawskiej Szkole Głównej Muzyki, w lipcu 1829 roku, rodzice Fryderyka i jego nauczyciel Józef Elsner wysyłają dziesięcioletniego młodzieńca na krótką wycieczkę do Wiednia, aby w „stolicy muzyki” poznać życie muzyczne Europy i rozszerzyć swe artystyczne horyzonty.

Podczas tego pierwszego pobytu (31.07.–19. 08. 1829) w liście do rodziny pisze: „Wiedeń podoba mi się i Polaków w nim dosyć”. Wilhelm Würfel, którego znał z Warszawy, umożliwił mu dwa publiczne występy w Kärntnertheater, nieistniejącym już teatrze, który znajdował się w miejscu dzisiejszego hotelu Sacher.

Koncerty okazują się wielkim sukcesem, publiczność uznaje Chopina za wspaniałego wirtuoza i kompozytora. Jak sam opisuje, swą grą zaskoczył wszystkich, czasami nawet trudno mu było grać, bo przeszkadzały mu ciągle owacje. Tak wspomina w liście swój pierwszy koncert w Wiedniu: „Wieczorem o godzinie 7-jej na teatrze cesarsko-królewskim opery na świat wystąpiłem! Skorom się na scenie pokazał, dostałem brawo; po odegraniu każdej wariacji takie były oklaski, że nie słyszał tutti orkiestry”.

Chopin przyjęty zostaje entuzjastycznie, wiedeńska prasa pisze: „W panu Chopinie poznaliśmy jednego z najznakomitszych pia-

nistów, pełnego delikatności i najgłębszego uczucia”. I zachwala jego grę „nacechowaną piętnem wysokiej genialności”. Muzyk zatem świętuje swój pierwszy zagraniczny sukces, a po niespełna trzech tygodniach powraca do kraju.

Warszawa – Wiedeń – Paryż

Po roku Chopin ponownie zamierza udać się do Wiednia, by powtórzyć odniesiony tam sukces i utrwalić swą pozycję. 11 października 1830 roku daje w Teatrze Narodowym uroczysty pożegnalny koncert, a 2 listopada opuszcza

Warszawę i udaje się w podróż. Józef Elsner, jego nauczyciel muzyki, komponuje specjalnie na tę okazję kantatę, zaczynając się od słów: „Zrodzony w Polskiej krainie/ niech Twój talent wszędzie słynie (...)” Na pożegnanie zaśpiewali ją mu jego koledzy – studenci Szkoły Głównej Muzyki.

Nikt wówczas nie przypuszczał, że Chopin opuszcza ojczyznę na zawsze.

Do Wiednia wyrusza 23 listopada 1830 roku. Towarzyszy mu przyjaciel z czasów szkolnych, Tytus Woyciechowski. Zamieszkują w hotelu „Zur Stadt London”

na Fleischmarkt, następnie przeprowadzają się do mieszkania w kamienicy „Zum englischen Grub” na ulicy Kohlmarkt nr 9.

W liście do swego przyjaciela Jana Matuszyńskiego Chopin pisze: „Stoję na IV piętrze, wprawdzie najpiękniejszej ulicy, ale dobrze musiałbym przez okno spojrzeć, gdybym chciał widzieć, co na dole się dzieje. Pokój mój jest duży, zgrabny, o trzech oknach. Między oknami zwierciadła, na środku piękny, duży, mahoniowy okrągły stół. Posadzka polerowana, cicho”.

Kamienica na Kohlmarkt została wyburzona w 1900 r. Na ścianie nowego budynku, staraniem Towarzystwa Austriacko-Polskiego, w 1950 roku odsłonięta została tablica pamiątkowa. Widnieje na niej relief z wizerunkiem kompozytora, a pod nim napis w języku niemieckim: „Fryderyk Chopin 1810–1849 mieszkał od listopada 1830 do lipca 1831 na czwartym piętrze domu przy Kohlmarkt 9, który stał w tym miejscu do 1900 roku. Austriacko-Polskie Stowarzyszenie, 17 października 1950.



Tablica Fryderyka Chopina, Kohlmarkt 9

W sześć dni po przybyciu Chopina do Wiednia, w nocy z 29 na 30 listopada roku, wybucha Powstanie Listopadowe. Artysta bardzo przeżywa dochodzące z kraju wieści, chce wracać do Warszawy, lecz odwołuje go od tego Tytus Woyciechowski, który sam wraca i bierze udział w powstaniu. Również rodzina odradza mu powrót.

Do swego przyjaciela Jana Matuszyńskiego, który uczestniczy w Powstaniu Listopadowym, pisze: „Gdyby nie to, że ojcu może ciężar, natychmiast bym powrócił. Przeklinam chwilę wyjazdu...”. Kompozytor samotnie spędza święta Bożego Narodzenia 1830 roku. Do swego dawnego nauczyciela Józefa Elsnera pisze „Od dnia jednak, w którym się dowiedziałem o wypadkach w kraju, aż do tej chwili nie doczekałem się niczego, prócz niepokojącej obawy i tęsknoty”.

Rząd austriacki, stając po stronie Rosji, nie popiera patriotycznego zrywu Polaków i cenzuruje polskie wydarzenia kulturalne w Wiedniu. Chopin nie myśli już o własnym koncercie i o rozwoju swojej kariery. W liście wyjaśnia Elsnerowi: „Malfatti na próżno stara się mnie przekonać, że każdy artysta jest kosmopolitą. Choćby i tak było, to jako artysta jestem jeszcze w kolebce, a jako Polak trzeci krzyż zacząłem; więc mam nadzieję, że znając mnie za złe mi Pan nie weźmiesz, że dotychczas o układzie koncertu nie myślałem”.

Artysta publicznie występuje dopiero w czerwcu 1831 r., koncertując w Kärntnertheater. Czuje się osamotniony i chce jak najszybciej wyjechać. Wiedeński okres życia wiążący się dla niego z trudnymi przeżyciami formuje jego indywidualny styl, komponuje wtedy utwory charakteryzujące się wyjątkową siłą emocji.

Po ośmiu miesiącach pobytu, 31 lipca 1831 roku, Chopin opuścił Wiedeń i udał się do Paryża. Przybywszy tam wybrał status emigranta. W ambasadzie rosyjskiej nie przedłużył swego paszportu. Jako artysta odniósł w Paryżu olbrzymi sukces, pozostając w nim na zawsze.

Nie tylko tablica przy Kohlmarkt 9 upamiętnia obecność polskiego kompozytora w Wiedniu. W parku Schweizergarten znajduje się pomnik „La Note Bleue”, do pobytu Chopina nawiązuje również nazwa osiedla mieszkaniowego „Chopinohof”. Ale miejsca te omówimy, przedstawiając polskie pamiątki w kolejnych dzielnicach Wiednia.

Kraków w kryminalnym stylu retro

Piotr Tarczyński i Jacek Dehnel zawodowo tworzą literacki duet. Piszą kryminały w stylu retro pod artystycznym pseudonimem Maryla Szymiczkowa.

.....
Rozmawia Ewa Steinhardt

Zadebiutowali „Tajemnicą Domu Helclów”, czego kontynuacją była „Rozdarta zasłona”, a ostatnia książka nosi tytuł „Seans w Domu Egipskim”. W swoich kryminałach przenoszą nas do Krakowa końca XIX wieku, w którym to główna bohaterka, pani profesorowa Zofia Szczupaczyńska, stateczna żona krakowskiego wykładowcy, jest na tropie kolejnej zbrodni.

Rozmawiamy z Piotrem Tarczyńskim, który w 2018 roku był pisarzem rezydentem austriackiego Urzędu Kanclerskiego i organizacji KulturKontakt Austria.

Kryminały Maryli Szymiczkowej stały się bestsellerami. Pytanie tylko, kto właściwie stoi za tym sukcesem i w jakiej mierze się do niego przyczynił?

– Kryminały napisała Szymiczkowa, czyli Jacek Dehnel i ja. Ja prawie w całości zajmuję się warstwą historyczną, Jacek więcej pisze właściwego tekstu, ale obaj mamy poczucie, że nasz wkład w powstanie każdego tomu jest równy.

Pisanie kryminału wymaga dużej dyscypliny: trzeba wymyśleć intrygę, poszukać inspirujących wydarzeń historycznych czy społecznych, przejrzeć różne dokumenty, stare gazety, nie mówiąc o stworzeniu fabuły. Jak przebiega proces powstawania książki, którą tworzy duet literacki?

– Opracowaliśmy metodę dzielenia się pracą. Ja zajmuję się kwerendą historyczną, znajduję okres, w którym będzie się działa akcja, szukam ciekawych wydarzeń, które można włączyć do fabuły. Intrygę planujemy wspólnie, oczywiście powołujemy do życia postaci, wymyślamy wątki itd. Potem to wszystko rozpisujemy na małych

karteczkach, które układamy sobie na stole, scalamy je w rozdziały, z podziałem na sceny, a potem realizujemy ten konspekt chronologicznie, rozdział po rozdziale. Każdy wybiera sobie jakąś scenę, piszemy je osobno, poprawiamy sobie wzajemnie, coś dodajemy, coś usuwamy. Taki tryb pracy się nam sprawdza.

Galicyski Kraków zawsze posiadał swoje tajemnice i skandale, związane choćby z takimi postaciami jak Stanisław Przybyszewski czy Tadeusz Boy-Żeleński. Wskrzesza Pan na nowo świat, który już przeminął. Czy jest to nostalgia, czy sprytny zamysł?

– Nie wiem, czy taki sprytny, ale zamysł na pewno. Pomyślałem sobie, że Kraków zasługuje na kryminał retro, wzorem wielu innych polskich miast, a koniec XIX wieku wydał mi się najciekawszym i najwznieciwszym okresem do umieszczenia tam akcji powieści. Także z powodu tej nostalgii galicyjskiej, o której Pani mówi, wciąż w Krakowie żywej, choć trudno powiedzieć, na ile to naprawdę nostalgia, a na ile jakaś gra na potrzeby turystów. Nasze kryminały nie są jednak bałwochwalce w stosunku do tamtej epoki. W pierwszym tomie może nie widać tego aż tak wyraźnie, ale już w drugim zaglądamy za „rozdartą zasłonę”, żeby pokazać to, o czym często woli się nie pamiętać, czyli społeczne problemy austriackiej Galicji: nędzę, głód, prostytucję.

Czy z opisanej epoki, trochę zakłamej, trochę zepsutej, można czerpać jakieś lekcje na przyszłość? Czy warto szukać inspiracji w dekadencji i ekstrawagancji?



fol. Szymon Szczęśnik

Piotr Tarczyński,

ur. w 1983 r. w Krakowie. Autor i tłumacz, studiował historię, nauki polityczne i amerykańską. Jego książki zostały przetłumaczone na język niemiecki.

W ramach „Kombo Kosmopolit” odbył się w Wiedniu wieczór autorski Piotra Tarczyńskiego i austriackiego pisarza, Stefana Slupetzky'ego. Tego typu spotkania organizowane są od kilku lat przez KulturKontakt Austria i Literaturhaus Wien.

– Wychodzę z założenia, że z historii zawsze można się czegoś nauczyć, nawet jeśli tylko tego, jakich błędów nie popełniać.

„Krakus od pokoleń, od dziesięciu lat na emigracji w Warszawie” – tak opisuje Pan siebie. Czy Kraków naznacza człowieka piętnem duchowym?

– To akurat cytuję z materiałów wydawnictwa, nie przyszłoby mi do głowy chwalić się w wywiadzie jakimkolwiek pochodzeniem. Nie powiedziałbym też, że Kraków naznaczył mnie jakimś piętnem.

nem, ale choć wyprowadziłem się stamtąd już trzynaście lat temu, to oczywiście wciąż mam sentyment do tego miasta – co chyba widać, bo inaczej nie byłoby profesorowej Szczupaczyńskiej.

Samozwańcza detektywka jest specyficzną kobietą. Czy łatwo jest wejść w psychikę takiej kobiety?

– Wcielanie się w cudzą psychikę w ogóle nie jest łatwe, ale staramy się jak możemy. Pomaga to, że Zofia Szczupaczyńska ma z jednej strony wiele cech znanych nam starszych pań, babć, cioc, przyjaciółek, z drugiej miewa też cechy uniwersalne, właściwe obu płciom, a wreszcie i niektóre cechy Jacka, czy – zwłaszcza – moje niekoniecznie zalety.

Czy po imaginacyjnej podróży po Krakowie końca XIX wieku nie czas na Wiedeń i śledcze spacery profesorowej Szczupaczyńskiej po równie tajemniczych kamienicach wiedeńskich? A może spotkanie z Freudem?

– Owszem, profesorowa na pewno kiedyś przyjedzie do Wiednia, mamy to w planach, choć trzeba będzie na to poczekać – to dopiero za kilka tomów. Dwa miesiące, które spędziłem w Wiedniu na stypendium KulturKontakt, poświęciłem właśnie głównie na kwerendę do tomu wiedeńskiego. Doktor Freud zapewne się pojawi, choć nie wiemy jeszcze w jakiej roli – może sąsiada, bo chcielibyśmy, żeby na czas pobytu w stolicy Szczupaczyńska zamieszkała właśnie w dzielnicę.

Podobno szansę na sukces mają współcześnie tylko krótkie opowiadania, eseje i kryminały. Czy taka będzie przyszła literatura?

– Nie umiem odpowiedzieć na takie pytanie, nie jestem teoretykiem literatury, nie jestem krytykiem, nie jestem futurologiem, jestem tylko skromnym tłumaczem, który czasem ze swoim mężem pisze kryminały retro.

Czy można powiedzieć, że Pana utwory są laurką dla Krakowa, jego arrasem?

– Być może na pierwszy rzut oka mogą się wydawać arrasem, ale jeśli się przyjrzeć, to widać, że ten piękny arras jest raczej wypłowiałym i nadjeżdżonym przez mole gobelinem.

Poezja nad Dunajem

Krystyna Szostak



Nie dzisiaj

Moje pobożne prośby
na długim sznurku
pod niebem zawieszone

Dzisiaj
głową muru
nie przebiję

Dzisiaj serca
po drugiej stronie muru
nie zdobędę
– jeszcze nie dzisiaj

Podłuchane

Uderzono pięścią w stół
nożyce ostrym dźwiękiem
się odezwały

żałosne jęki
gluchym echem
obiły się o ścianę

a potem ktoś z hukiem
zatrzasnął drzwi
i szybko zbiegł po schodach

Krystyna Szostak – z wykształcenia pedagog, od 1989 mieszka w Wiedniu. Jest członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Jest autorką kilku tomów poezji. *Liryka Krystyny Szostak naznaczona jest dojrzałością w zamyśle artystycznym, opowiada własnym głosem o sprawach otaczającego nas życia, wydobywa na jaw jego wzloty i zagubienia, tu i tam dotyka trudnych stron ludzkiego życia. Pod szarą warstwą samotności i zagubienia, pod warstwą przeżytych rozczarowań, jakie nakładają się na liryczną tkankę tych wierszy, prześwieca prawdziwy talent.*

Ze Wstępu ks.prof. Bonifacego Miążka do tomiku wierszy *Pokonać strach*.

for. mat. prasowe



Mirosław Matyja – politolog, ekonomista i historyk. Profesor na Polish University Abroad w Londynie. Autor i współautor 13 monografii i ponad 140 artykułów naukowych i popularno-naukowych oraz książki „Szwajcarska demokracja szansą dla Polski”, wydanej w 2018 r.

Mowa tu o demokracji bezpośredniej, czyli o oddolnym rządzeniu państwem, a więc o systemie politycznym, w którym nie tzw. władza, ale obywatele mają decydujący głos w sprawach ważnych dla Polski. Nie chodzi tu bynajmniej o podejmowanie wszystkich decyzji przez społeczeństwo, lecz o uzupełnienie aktualnego systemu rządzenia państwem o instrumenty oddolnego współdecydowania: referendum, inicjatywy obywatelskiej i weta obywatelskiego. Odpowiedzmy na kilka podstawowych pytań.

Dlaczego dopiero teraz zaczyna się dyskutować o możliwości demokracji oddolnej w Polsce?

Nie ma tradycji oddolnego kierowania państwem w najnowszej historii Polski. Społeczeństwo polskie było i jest rządzone od dziesięcioleci autorytarnie. Zmieniały się tylko metody i styl rządzenia. Obywatelom trudno sobie wyobrazić inną sytuację, jak tylko ta, w której „jest się rządzonym”. Młoda polska demokracja w ostatnich 30 latach rozwinęła się od początku w kierunku parlamentarno-elitarnym, jako że 30 lat temu każda forma demokracji wydawała się dobra, byle nie „ludowa”. Doświadczenia ostatnich lat pokazały jednak, że polska forma semidemokracji nie spełnia demokratycznych oczekiwań społeczeństwa polskiego.

Czy społeczeństwo „dorosło” w Polsce do tego typu demokracji?

Społeczeństwo polskie nie musi doraść do żadnego typu demokracji. Akurat

Oddolna demokracja w Polsce

Jedni uważają ją za utopię, bez szans wprowadzenia w Polsce. Tylko nieliczni widzą w niej realną szansę dla przyszłości państwa polskiego.

Mirosław Matyja

Polacy przeżyli w historii najprzeróżniejsze systemy ustrojowe. Społeczeństwo, które nie ma możliwości partycypacji we władzy, nie może się rozwinąć jako społeczeństwo obywatelskie. Ale i vice versa – rzeczywista demokracja nie ma szans powodzenia bez aktywnego udziału obywateli. Poza tym Polakom na pewno nie trzeba udzielać lekcji patriotyzmu czy etyki chrześcijańskiej.

Czy pojedynczy obywatel może wszcząć proces legislacyjny?

Pojedynczy obywatel może jak najbardziej rozpocząć proces legislacyjny. Może powołać np. komitet inicjatywny i wyłansować nową inicjatywę obywatelską albo weto obywatelskie. Musi oczywiście w tym celu doprowadzić do zebrania odpowiedniej liczby podpisów. Ostateczną decyzję podejmuje i tak całe uprawnione do głosowania społeczeństwo.

Czy rola instytucji państwowych i partii politycznych zostanie osłabiona przez wprowadzenie systemu oddolnego?

Trudno tu mówić o osłabieniu partii politycznych i instytucji państwowych. Instytucje te staną się bardziej demokratyczne i będą musiały się liczyć ze społeczeństwem. Jeśli mamy na myśli autorytarny sposób rządzenia państwem polskim przez elity polityczne, to osłabiona zostanie raczej dominacja tych elit, a nie instytucje państwowe. W przypadku partii politycznych nastąpi przewartościowanie ich roli – przestaną być jedynym pomostem między instytucjami państwowymi i społeczeństwem. Nie będą też postrzegane jako „jedyna szansa” na poprawę sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej w kraju.

Jak pogodzić w systemie oddolno-demokratycznym wyższość prawa unijnego nad prawem krajowym?

Polska należy do Unii Europejskiej i dlatego prawo unijne stoi ponad prawem

krajowym. Wszelkie działania inicjujące zmianę Konstytucji czy ustawy muszą być formułowane w zgodzie z tym prawem. Kancelaria rządu powinna sprawdzać zgodność treści inicjatywy obywatelskiej i weta obywatelskiego z prawem unijnym, zanim w ogóle dojdzie do zbierania podpisów.

Czy funkcjonowanie demokracji oddolnej w Polsce nie będzie zbyt kosztowne?

Pytając o koszty, myślimy z reguły o kosztach administracyjnych demokracji oddolnej. Chodzi tu o zorganizowanie inicjatywy, weta i referendum. Są to jednak znikome koszty w porównaniu ze społeczno-ekonomicznymi kosztami związanymi z podejmowaniem złych, chybionych decyzji w ramach aktualnej semidemokracji parlamentarnej. Przypomnijmy chociażby wyprzedaż polskiego majątku narodowego na początku lat 90-tych. Gdyby wtedy doszło do referendum na ten temat, Polska dzisiaj należałaby do Polaków, a nie do obcych koncernów.

Czy referendum bezprogowe odzwierciedla poglądy wszystkich obywateli albo ich większości?

Idea referendum progowego jest nieuzasadnionym wymysłem polskiego establishmentu i nie odpowiada założeniom demokracji. Jeśli ktoś nie idzie do urny, głosuje również, tylko że pasywnie. Poza tym w ramach demokracji oddolnej w różnych rzeczowych referendach nastąpi tasowanie się głosujących, którzy raz są zainteresowani jakąś sprawą poddaną pod głosowanie, innym razem przegłosowywana kwestia jest im obojętna. Frekwencja w referendum nie odgrywa tu roli. Poza tym nawet elektorat w głosowaniu ogólnokrajowym przy swoim znikomym udziale oznacza znacznie więcej osób niż posłów w Sejmie. Zresztą prawdziwa demokracja broni się skutecznie sama. I to do niej należy przyszłość.

Ich und meine Krankheit

– Die Mission dieser Stiftung ist, die Patienten hoffen zu lassen, dass das Leben, trotz der Wunden an Körper und Seele, wieder normal weitergehen kann, so Anna Buchacz, Gründerin und Vorstand der Pani Ania Buchacz-Stiftung.

Interview: Magdalena Marszałkowska

Wann wurde Ihnen die Diagnose gestellt?

Im Jahr 1990. Ich war elf Jahre alt. In der Leistengegend ertastete ich einen Knoten. Nach den Ferien war er bereits pflaumengroß ... Die erste Chemotherapie habe ich sehr schlecht vertragen, ich fühlte mich fürchterlich, das war wie eine Karussellfahrt, wo man nicht aussteigen kann, ständige Brechanfälle. Ich erinnere mich noch an mein erstes Abendessen nach der Chemo, das waren Würstchen mit Kartoffelpüree, die ich dann jahrelang nicht anrühren konnte. Sehr bald habe ich meine Haare verloren; ich erinnere mich, dass ich mit einem Haarzopf geschlafen habe, und als ich aufwachte, gingen die Haare büschelweise aus. Da fiel der Entschluss, den Kopf kahl zu rasieren, und ich weiß noch, dass ich meiner Mutter deswegen böse war. Für mich, eine Elfjährige, war der Verlust der Haare ein größeres Problem als die Tatsache, Krebs zu haben. Einer der Ärzte veranlasste eine seiner Patientinnen, die bereits die Behandlung hinter sich hatte, mich aufzusuchen und sich mir zu zeigen. Ich sah ein Mädchen mit Haaren, das wieder in die Schule ging und einen Freund hatte. Das war der erste Impuls dazu, dass ich heute die Erkrankten unterstütze.

Was war damals für Sie das Schlimmste?

Die Bestrahlungen. Die bestrahlten Gegenden, die in meinem Fall die Intimzonen waren, hörten auf intim zu sein. Bitte beachten Sie, dass ich ein kleines Mädchen war. Diese Stellen mussten ständig untersucht und angefasst werden. Nach den Bestrahlungen ging mir dort die Haut komplett ab, alles war sehr erniedrigend und schmerzhaft.

In die Schule kehrte ich mit kurzen Haaren zurück. Mein Problem war, wie wird das mit dem Ausziehen im Sportunterricht sein. Meine Mama sagte mir damals: du ziehst dich einfach aus und sollten die Kinder schauen, dann zeigst du ihnen die Narben und erzählst ihnen woher sie stammen.

Sie waren endlich gesund und konnten sich endlich an dem Leben eines Teenagers erfreuen?

Dreizehn Monate später, als ich Gameboy spielte und mit dem Pulli in der Brustgegend das Display säuberte, spürte ich, dass die linke Brust angeschwollen war. Der Arzt der die Probe entnahm fragte nur, ob ich in dem neuen Krankenhaus bleiben oder ins Sankt Anna zurückkehren will. Sofort wusste ich, was das zu bedeuten hat. Ich entschied mich gegen eine Behandlung. Ich verlor den Glauben, dass der Krebs zu besiegen sei. Mir fehlte die Kraft, weiter zu kämpfen.

Wie reagierten die Eltern?

Zunächst gaben sie mir das Gefühl, dass es so OK sei, wir packen unsere Siebensachen und ziehen in die Welt, um das Leben bis zum Schluss auszukosten. Dann sagte meine Mama, sollte ich nicht mehr da sein, würde sie ihren Lebenssinn verlieren. Und der Papa: ihr Mädels könnt doch nicht solche Egoistinnen sein und mich allein lassen. Wir beschlossen, dass ich mich doch behandeln lasse. Gut, dass ich auf meine Eltern gehört habe.

Gab es Wut auf die ganze Welt? Eine Zeit des Aufruhrs?

Mich ergriff Apathie, aber auch Wut. Ich war sauer, dass meine Mama schön

angezogen, geschminkt, wunderschön und voll Kraft zu mir kam. Ich weiß, dass sie oft zusammenbrach, aber sie zeigte mir das nie. Ich sah sie stets lächelnd. Ich erinnere mich an die Erdbeeren im Kompott, die ich naschte, und hörte dann die Vögel, die doch die Lebensfreude bedeuten, und ich rebellierte, dass ich müde bin und die Vögel singen einfach. Jedoch niemals fragte ich mich, warum ich? Im Grunde genommen, warum denn nicht? Ich hatte Glück, auf einen phantastischen Arzt, Prof. Helmut Gadner, zu treffen. Er schlug die Behandlung durch autologe Stammzelltransplantation vor.

Wie funktioniert das?

Eine Woche lang wird der Organismus gereinigt, man bekommt ein steriles Essen, das nach nichts schmeckt. Anschließend bekommt man die stärkste Chemo verabreicht und die Immunität des Organismus erreicht den Nullpunkt. Aus dieser Zeit habe ich die wenigsten Erinnerungen, ich war von den Schmerzmitteln betäubt. Fast zwei Monate lang war ich isoliert. Nur die Eltern durften mich besuchen. Jede Person von außen bekommt eine sterile Kleidung, eine Haube, Schuh- und Gesichtsschutz, und das Händewaschen dauert 15 Minuten. In den Raum darf keine Bakterie eindringen, die für einen normalen, gesunden Menschen ganz ungefährlich wäre, aber für mich tödlich sein könnte.

Erinnern Sie sich an das erste Kind, dem Sie geholfen haben?

Selbstverständlich. Nach Beendigung der Behandlung bat mich das Krankenhaus, einen Jungen zu besuchen, so wie mich damals das Mädchen nach der Transplantation aufgesucht hatte. Piotr kam aus Polen und wurde in Wien behandelt. Anschließend hagelte es Offerten erster Interviews, die von den Geschichten der an Krebs erkrankten Kinder und junger Menschen handelten.

Sie sind die Gründerin und der Vorstand einer Stiftung, die sowohl in Polen als auch in Österreich tätig ist. Wann



wurde sie gegründet und womit befasst sich die Pani Ania – Stiftung?

„Pani Ania – Stiftung. Psychotherapeutische Rehabilitation onkologisch erkrankter Kinder“. Sie wurde 2004 in Kraków gegründet, wo ich herkomme. Die Gründung war eine Herzensangelegenheit, mein Bedürfnis war zu bekunden, dass die Diagnose einer onkologischen Erkrankung kein Todesurteil bedeutet. Bei dieser Krankheit ist die Rehabilitation der Seele sehr wichtig. Damals sprach man nicht darüber und heute auch noch zu wenig. Während der Heilbehandlung schaust du nur auf den Körper, und nur ihm gilt deine Aufmerksamkeit, aber niemand schaut auf die Seele, auf die emotionalen Auswirkungen der Krankheit. Die Patienten verließen das Krankenhaus, und die Zeit der intensiven Therapie und der Fürsorge war beendet.

Die Mission dieser Stiftung ist, die Patienten hoffen zu lassen, dass das Leben, trotz der Wunden an Körper und Seele, wieder normal weitergehen kann. Nach der Krankheit kann man wieder in die Schule zurückkehren, man ist weiterhin ein wertvoller Mensch und ein Mitglied der Gesellschaft. Das, was nach der Krankheit

geschieht, ist ein völlig neuer Abschnitt der Herausforderungen. Der Zweck ist also zu ermöglichen, in ein normales Leben zurückzufinden. Es ist Hilfestellung beim sich-annehmen-Lernen, mit all den Narben und Schädigungen.

Was wünscht sich der Patient nach der Heilbehandlung am meisten?

Wenn du wieder in das Leben zurückkehrst, wünschst du dir die Normalität. Du möchtest nicht in der Vergangenheit und den Konsequenzen der Krankheit verharren. Die Stiftung ermöglicht die Rückkehr mittels Werkstätten, Therapien und Gruppengesprächen. Das wichtigste Ziel ist die Integration und die Annahme der Krankheitsfolgen, die Kraft und die Hoffnung zu geben, dass es sich lohnt, auch nach der Behandlung zu kämpfen.

Worin besteht Ihre Tätigkeit in Wien?

In Wien arbeite ich zusammen mit der Gruppe „Survivors“, die auf Initiative der Österreichischen Kinderkrebshilfe entstanden ist. Das ist ein Projekt, an dem Volontäre beteiligt sind, die als Kinder selbst Patienten waren. Der Patient vertraut

schneller dem, was er aus dem Munde eines Betroffenen zu hören bekommt. Die Hoffnung ist nur schwer messbar und deshalb ist es schwierig über unsere Arbeit in messbaren Werten zu sprechen.

Wie sieht die Arbeit eines Mitglieds der „Survivors“-Gruppe aus?

Wir waren eine der ersten Gruppen, die ohne therapeutische Vorbereitung solche Besuche organisierten. Jeden Donnerstag in dem Spielzimmer, noch nicht auf den Stationen, warteten wir auf die jungen Patienten. Während der Chemotherapie gilt der letzte Gedanke dem Verlassen des Zimmers, um mit jemandem reden zu können. Die Frequenz war niedrig, aber es gab doch ein Echo. Im Jahr 2005 wurde das therapeutische Trainingsprogramm für Personen, die sich an dem „Survivors“-Projekt beteiligen wollten, unterzeichnet. Das Training bezweckt die professionelle Vorbereitung, wie man zuhören und auf gewisse Situationen reagieren soll. Das Spital akzeptiert uns. Wir bekommen Anrufe mit der Bitte um Besuche. Der Preis, den wir seitens des Gesundheitsministeriums und der Volkshilfe erhalten haben, war ein wichtiger Beweis für die Anerkennung unseres Projekts.



Das Gespräch ist in Polonika Nr. 226, November 2013, sowie in dem Buch mit ausgewählten Polonika-Gesprächen „So sind wir“, das im Jahre 2015 herausgegeben wurde, erschienen.

Als kleines Mädchen musste sich Anna Buchacz einer Krebserkrankung stellen. Diese Erfahrungen brachten sie dazu, anderen in ähnlicher Lebenssituation zu helfen. Sie ist die Gründerin und Vorstand der Pani Ania Buchacz – Stiftung, die sowohl in Polen als auch in Österreich agiert.

Ewa Steinhardt

KULTURA • WYWIADY • BIZNES



Moje

WIEDEŃSKIE gadanie

Meine Wiener Plaudereien

Najnowsza publikacja Ewy Steinhardt do nabycia w polskich sklepach w Wiedniu